

Posiedzenie
Prezydium Rządu

Wczoraj w Warszawie obradowało Prezydium Rady Ministrów. (PAP)

Na Bliskim Wschodzie

Rozpoczęto
rozdzielanie wojsk

Wczoraj o godz. 11 czasu warszawskiego rozpoczęto realizację porozumienia z 18 stycznia, w sprawie rozdzielania wojsk egipskich i izraelskich na froncie suesko-synajskim. (PAP)

Korzystniejsze warunki
produkcji zwierzęcej

Szybko wzrastająca — w miarę podnoszenia się realnych dochodów ludności — dynamika wzrostu spożycia wyznacza większe niż dotychczas tempo i kierunki rozwoju produkcji zwierzęcej.

Chodzi przede wszystkim o przyspieszenie wzrostu produkcji żywca wołowego, którego podaż w ostatnich latach na skutek mniejszej opłacalności niż np. produkcji trzody chlewnej czy mleka, nie zaspokajała w pełni wzrastających szybko potrzeb.

Wprowadzona ostatnimi decyzjami podwyżka cen skupu żywca wołowego eliminuje istniejące dysproporcje, a tym samym stwarza nowe, korzystne warunki dla intensyfikacji produkcji także żyw-

ca wołowego. Dodatkowym bodźcem do przyspieszenia wzrostu pogłowia bydła oraz intensyfikacji produkcji młodego bydła rzeźnego będzie stosowanie najwyższej sezonowej ceny skupu także w sierpniu, to jest o miesiąc dłużej niż dotychczas, przy czym za sztuki klasy ekstra, odznaczające się dużą wagą oraz bardzo dobrymi wskaźnikami jakościowymi ceny będą jednolite przez cały rok.

Rolnictwo nasze, zwłaszcza w rejonach dysponujących dużymi obszarami trwałych użytków zielonych, ma jeszcze spore rezerwy w produkcji żywca wołowego. Celem więc ostatnich decyzji jest stworzenie bodźców zachęcających do maksymalnego wykorzystania tych rezerw, a jednocześnie do podniesienia jakości żywca, a przede wszystkim wagi bydła rzeźnego. Jeśli bowiem np. w Austrii dostarczane jest na ubój bydło średniej wagi ponad 500 kg, w NRF — 511 kg, w Holandii — 478 kg, w Anglii — 469 kg, na Węgrzech — 520 kg, w Czechosłowacji — 481 kg, w Jugosławii — 420 kg — to u nas, mimo poprawy w tym zakresie w ostatnich latach, nadal przeciętna waga bydła rzeźnego nie przekracza 390 kg. Łatwo więc obliczyć, jakie rezerwy wzrostu produkcji żywca wołowego tkwią chociażby w podniesieniu jego średniej wagi o kilkadziesiąt kg na sztukę.

Z tych też względów nie tyl

Trwają rozmowy
M. Jobert — O. Sakka

Francuski minister spraw zagranicznych, Michel Jobert i jego saudyjski kolega, Omar Sakka, kontynuowali wczoraj rozmowy rozpoczęte poprzedniego dnia. Głównym tematem dyskusyjnym był zagadnienie naftowe oraz wiążące się z tym perspektywy szeroko zakrojonej współpracy gospodarczej między Francją a Arabią Saudyjską.

Nie wyklucza się możliwości, iż Jobert, który swą bliskość z Arabią Saudyjską rozpoczął od stolicy Arabii Saudyjskiej — Dżiddy — podpisał kontrakt z tym państwem, przewidujący dostarczenie Francji w ciągu najbliższych 20 lat 800 mln ton ropy w zamian za specjalistyczny sprzęt przemysłowy

„Prawda” o pekińskich mentorach

Stawić opór północy

Pod tytułem „pekińscy mentorzy” dziennik „Prawda” opublikował następujący felieton E. Rusakowa.

Z ilu tyradami wystąpili maoiści, usiłując przekonać świat o swych szlachetnych zamiarach w sprawach międzynarodowych! Ale te tyrady Pekinu nie bardzo dadzą się pogodzić z przyzwyczajeniem nie tylko do gwałtowności przywódców innych krajów, a szczególnie Japonii, ale również z beceremonialną ingerencją w ich sprawy wewnętrzne i stosunki z państwami trzecimi. Jednego japońskiego premiera określono w Pekinie oficjalnie jako „głupca”. Chińczycy zażądali również, by usunąć innego ze względu na „normalizację” stosunków japońsko-chińskich.

ko podniesiono wagę kontraktowanego bydła, ale wprowadzono — zgodnie z ostatnimi decyzjami — większą podwyżkę cen skupu za bydło rzeźne o wadze powyżej 350 kg, a zwłaszcza ponad 400 kg z uwagi na większą wartość ubojową tzw. mieszańców bydła. W celu zachęcenia rolników do rozwoju hodowli własnej tego typu bydła rzeźnego, obowiązuje ponadto przy jego dostawach dopłata w wysokości 2 zł za każdy kg żywca.

Wszystko to stwarza znacznie korzystniejsze niż dotychczas warunki dla rozwijania produkcji żywca wołowego. Odpowiedzią rolników na te decyzje powinno być więc maksymalne wykorzystanie wszystkich istniejących możliwości rozwoju hodowli bydła, a przede wszystkim przyśpieszenie produkcji młodego bydła rzeźnego. Jest to niezbędne dla sprostanienia szybko rosnącemu zapotrzebowaniu na mięso i jego przetwory.

Zapraszamy do udziału

Od dzisiaj plebiscyt
na „Wielkopolan roku 1973”

Już po raz czwarty odbywa się plebiscyt, którego celem jest wyłonienie honorowej dziesiątki Wielkopolan roku — ludzi, których czyny i postawy mogą być wzorem do naśladowania.

Na stronie 6 publikujemy listę 10 Wielkopolan, kandydujących do zaszczytnego tytułu najpopularniejszego „Wielkopolanina roku 1973”. Czytelnicy znajdują tam również pierwszy kupon plebiscytowy, upoważniający do udziału w losowaniu cennych nagród. (km)

W 25 rocznicę podpisania układu

Wymiana depesz między
przywódcami PRL i Rumunii

Z okazji 25 rocznicy podpisania układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Socjalistyczną Republiką Rumunii, Edward Gierrek, Henryk Jabłoński i Piotr Jaroszewicz wystosowali depeszę gratulacyjną do przywódców SRR: Nicolae Ceausescu i Jona G. Maurera.

W depeszy czytamy m. in.: Życzymy wam, drodzy towarzysze, narodowi rumuńskiemu, dalszych osiągnięć w realizacji zadań wszechstronnego rozwoju socjalistycznej przyjaźni i współpracy, która odpowiada interesom obu naszych narodów, sprawie bezpieczeństwa i pokoju.

Sekretarz generalny Rumuńskiej Partii Komunistycznej, przewodniczący Rady Państwa SRR N. Ceausescu oraz premier J. G. Maurer wystosowali depeszę do E. Gierka, H. Jabłońskiego i P. Jaroszewicza.

Stwierdzamy ze szczególnym zadowoleniem, że w latach, które minęły od podpisania układu, tradycyjne rumuńsko-polskie stosunki braterskiej przyjaźni i wszechstronnej współpracy doznały dynamicznego rozwoju we wszystkich dziedzinach działalności. — czytamy w niej między innymi.

Depesze z tej samej okazji wymienili minister spraw zagranicznych PRL Stefan Olszowski i minister spraw zagranicznych SRR George Maco vescu. (PAP)

Święto Narodowe Australii

Depesza P. Jaroszewicza
do G. Whitlame

Z okazji przypadającego dzisiaj Święta Narodowego Związku Australijskiego, prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz wystosował depeszę gratulacyjną do premiera Australii Gougha Whitlame. (PAP)

W NRF drożyzna
największa od 20 lat

Drożyzna w NRF osiągnęła w 1973 roku poziom nie notowany od przeszło 20 lat. Ceny wzrosły przeciętnie o 6,9 procent, co jest stopą dotychczas nie notowaną. Dane te podał Federalny Urząd Statystyczny w Wiesbaden. W ostatnich 10 latach ceny zwiększyły się ogółem o 41 procent.

Jak pisze ukazujący się we Frankfurcie nad Menem „Blick durch die Wirtschaft”, siła nabywcza marki z 1963 roku spadła do 71 fenigów w 1973 roku. (PAP)

CO O TYM SĄDZICIE

Autobusowe marnotrawstwo

Do pracy Polak wędruje różnie. Jeden kilkunastominutowym spacerkiem, inny przez trzy godziny pociągiem. Wielu pracowników dojeżdża do swoich miejsc pracy autobusami zakładowymi. Widzimy je codziennie na ulicach Poznania i wielu innych miejscowości. To autobusy z tablicami „Przewóz pracowników”. Na bokach mają wypisane nazwy swoich przedsiębiorstw: „Hydrobudowa”, „Transbud”, „Stomil”, „Mostostal”.

Wielkopolskie przedsiębiorstwa przemysłowe mają 401 zakładów, „Jelczy”, „Sanów” i „Skód”. Wożą one codziennie rano pracowników do fabryk, a potem stoją przeważnie bezczynne do zakończenia zmiany, aby po południu wykonać drugą i ostatnią danego dnia pracę — odwieźć ludzi z powrotem do domów.

Większość tych autobusów jeździ dziennie nie więcej jak 2-3 godzin. Nie zawsze też wykorzystana jest całkowicie ich pojemność. Zdarza się, że do sąsiadujących przez płot dwóch przedsiębiorstw, dojeżdżają z tego samego punktu miasta dwa autobusy — każdy z połową miejsc wolnych. I wszystko jest w porządku — bo tak jest wygodnie i pracownikom dojeżdżającym i zakładom pracy. A że to jest marnotrawstwo taboru i paliwa?

Można przecież to marnotrawstwo zmniejszyć, drogą wzajemnych porozumień o wspólnym przewozie pracowników sąsiadujących przedsiębiorstw. Można zorganizować wspólnym taborom kilka autobusowych linii pracowniczych, które z różnych rejonów zamieszkania będą przewozić ludzi do sąsiadujących z sobą zakładów pracy. Takie poczynania zaleca już ze starości, (ale nadal aktualna) uchwała Rady Ministrów nr 197, tak postępują już niemal wszystkie przedsiębiorstwa, posiadające własne autobusy w Górnosłaskim Okręgu Przemysłowym.

Na 401 autobusów zakładowych, zarejestrowanych w województwie poznańskim w grudniu 1973 roku, 325 dokonywało codziennych przewozów pracowników, pozostałych 76 przeznaczono wyłącznie do tak zwanych celów socjalnych, krótko mówiąc do wożenia pracowników na majówki, na grzybkę, na kilkudniowe wycieczki po kraju. Do niczego innego już się te autobusy nie nadają ze względu na opłakany stan techniczny i wiek, sięgający kilkunastu lat (jak na autobusy, bardzo podobnie).

Teraz kiedy w obliczu trudności z paliwami płynnymi zakazano wszelkich wyjazdów wycieczkowych — autobusy te, (76 w Wielkopolsce), stoją bezużytecznie, a rdza i kurz pokrywają dawny ich blask. Co z nimi zrobić? Trzeba przecież płacić za nie opłaty rejestracyjne i ubezpieczeniowe, trzeba konserwować stojące autobusy, żeby się zupełnie ze starości nie rozleciały.

Czy nadzieja na to, że ewentualnie zostanie cofnięty zakaz organizowania wycieczek autobusowych, jest dostatecznym argumentem za dalszym utrzymywaniem wraków? A dodać tu trzeba, że np. na granicy z NRD, polskie autobusy z wycieczkami poddawane są surowym oględzinom technicznym. I niejednemu musiał zwrócić do rodzinnej miejscowości, z powodu rażących zaniedbań i uszkodzeń. Ile było przy tym słów gorczy zawiędzionych turystów i... wstydu?

To prawda, że w Polsce jest za mało autobusów, że nie tak łatwo wynająć autokar na wycieczkę, w PKS-ie, czy biurze podróży. Ale na szczęście w najbliższych latach sytuacja się polepszy. Ruszy bowiem pełną parą produkcja „Jelczy-Berlietów” i matych „Autosanów”.

Alle problem autobusów niesprawnych, choć ważny, jest w tym felietonie drugorzędny. Chodzi tu bowiem przede wszystkim o racjonalne wykorzystanie tych pojazdów do przewozu ludzi do pracy.

Czas już najwyższy, by nad egoistycznymi, partykularnymi postawami poszczególnych przedsiębiorstw zatriumfowały argumenty ekonomiczne, aby skromny, ciągle niewystarczający tabor autobusowy został wykorzystany jak najefektywniej — ku zadowoleniu wszystkich tych, którzy mająliby jechać do pracy autobusem, a obecnie muszą sobie radzić inaczej.

TOMASZ TALARCZYK

CO O TYM SĄDZICIE? Czekamy na Wasze listy do przyszłej środy włącznie: „Głos Wielkopolski”, skrytka pocztowa 1074, 60-959 Poznań.

„Bizon — Gigant”



Zdobywca tytułu „Junior eksportu” na ostatnich Targach Maszynowych w Poznaniu — Fabryka Maszyn Zniwnych w Plocku, wkroczyła w okres intensywnego produkcji wysokowydajnych i bardzo nowoczesnych maszyn. Kombajn „Bizon-Super”, który rolnicy nazywają „tytanem żniwnej roboty”, charakteryzuje się m. in. dużą wydajnością. W ciągu minuty może on skosić i omlócić około 300 kg ziarna. Czystość zebranego zboża wynosi 98 proc., a straty są minimalne — nie przekraczają 1,5 procent. Rolnictwo nasze w br. otrzyma prawie 2,5 tys. sztuk tych nowoczesnych kombajnów. Na polach pojawią się następne modele z tej rodziny — „Bizon-Gigant”. Pierwsze pochodzące z serii modelowej pracowały już na polach w ubiegłorocznej akcji żniwnej, ich ocena przeszła wszelkie oczekiwania. Duży stopień ich mechanizacji i automatyki zapewnia prawie dwukrotnie większą zdolność przerobową w porównaniu z „Bizonem-Super”.

Na zdjęciu: „Bizon-Gigant”. CAF — fot. — Urbanek

Dokończenie na str. 2

F-11

BAKCYL „F”

Pół miliona rocznie! Niemal. nie do wiary, a jednak... Dokładnego obliczenia związanych z tym strat nigdy nie dokonano, nie jest to zresztą możliwe.

Pół miliona rocznie: tyle osób, szacunkowo, zmienia w Polsce w ciągu roku zakład pracy, ciagnąc w dół wskaźnik wydajności, dezorganizując produkcję, przysparzając roboty biurom personalnym, wydziałom zatrudnienia, przychodniom lekarskim. Następująca w tym zakresie poprawa nie jest dostateczna, choć dane za rok 1971 mówiły o ponad dwu milionach zwolnień.

Nie brak zakładów pracy, w których w ciągu roku następuje wymiana jednej trzeciej załogi. Ci „wędrowcy”, zakażeni bakcylem „F”, uważający ustabilizowaną część obsady pracowniczej za „frajerów” nie umiejscowiają „urządzić się” — niezdecydowanie i lekkie wazącym stosunkiem do swych powinności, wpływają ujemnie na atmosferę pracy.

Płynność pracownicza odbija się na toku produkcji. Ten

aspekt zjawiska podlega stosunkowo najbardziej wymiernej ocenie. „Wędrowiec”, po podjęciu decyzji odeszcia, jeśli nawet uprzednio pracował nieźle, w ostatnim okresie jej konuje obowiązki jako „Nowy”, zajmując jego miejsce, zazwyczaj w początkowym okresie także nie jest w pełni wydajny, nawet jeśli zna powierzona mu robotę; wiąże się to z okresem adaptacji. Gdy nowo przyjęci podejmują pracę należy się również liczyć ze stratami, spowodowanymi wypuszczeniem przez nowicjuszy produktów mniej wartościowych lub wręcz braków.

Wreszcie odnotować trzeba i to, że nieobsadzone nieraz — w wyniku porzucania pracy przez niektórych ludzi — stanowiska robocze, stanowią lukę w systemie produkcyjnym przedsiębiorstwa, ograniczającą na czas krótszy lub dłuższy odcinkowe możliwości wytwórcze.

Ale bakcyl „F” daje się we znaki zakładom pracy nie tylko w sferze bezpośrednio produkcyjnej. Oto nowo przyjmowani poddani być muszą szeregu badań lekarskim; kto wie, czy jedna z przyczyn zachęcania pseudopacjentami po radnianiach poczekalni nie są „wędrowcy”? Owe badania z pozoru tylko są bezpłatne; w rzeczywistości kosztują one bezpośrednio pracodawcę lub skarb państwa (a w obu przypadkach — społeczeństwo) grubo pieniądze.

„Nowi” muszą przejść także krótsze lub dłuższe prze-

szkolenie. Wypełnić szereg formularzy z ankietą na czele. Formularze te muszą odpowiedni urzędnicy przejrzeć, zewidencjonować, a bhp-owcy zapoznać nowo przyjętych z obowiązującymi w zakładzie przepisami; inni pracownicy — z zarządzeniami z zakresu tajemnicy służbowej i państwowej; trzeba wyśtawiać przepustki, wydawać odzież roboczą (notabene nie zawsze, w przypadku porzucenia pracy, wracając do macierzystego zakładu). „Nowi” absorbują ponadto czas brygadzystów, majstrów, kierowników wydziałów, działaczy partyjnych i związkowych, czas, który można by z większym pożytkiem wykorzystać dla ostatecznej produkcji, czy dla ulepszania warunków pracy załogi. Albowiem o ile zadaniem wdzicznym jest pomagać w adaptacji młodym stawiącym pierwsze samodzielne kroki na zawodowej niwie — o tyle jałowym trudem jest okazywanie pomocy „wędrowcom”.

I tak oto doszliśmy, snując rozważania na temat pracowniczego fluktuacji, do moralnych aspektów tego zjawiska. Jest bowiem żywiołowy przepływ pracowników w istocie czymś demoralizującym: dla „wędrowców” — jako że nie spotykają ich nieomal żadne z tytułu ich ewancjacji sankcje; dla stabilnego trzonu załogi, zdegradowanej tolerancją noszącej wobec osobników przynależnych „urządzić się” kosztem innych.

Płynność kadr jest jaskrawym przejawem — jeśli mamy do czynienia z porzucaniem załogi — lekceważenia socjalistycznych norm pracy i współżycia społecznego. Pociąga za sobą gorzkie starania „kadrowców” setek zakładów w kraju — o uzyskanie sił zastępczych. „Kadrowcy” ponaglani przez alarmistyczne niekiedy meldunki z wydziałów produkcyjnych — czują się rozgłoszeni z przynajmniej okiem na rozmaite „nieformalności”, związane z angażowaniem nowych ludzi.

Bakcyl „F” nie od wczoraj daje znać o sobie. W ostatnim czasie podjęte zostały kroki, mające przeciwdziałać fluktuacji. Postanowiono, że każdy pracownik sam wypowiadający pracę albo ją porzucający — podejmując obowiązki w innym zakładzie nie może przez sześć miesięcy otrzymać wyższej płacy od pobieranej w poprzednim miejscu. Dodatkowym antybodźcem do niekontrolowanego „wędrowania” miał się stać przepis, zakazu-

jący wypłat zasiłków rodzinnym osobom, które pracę opuściły bez wypowiedzenia umowy.

Te postanowienia — bez wątplenia sensowne, aczkolwiek może niedosć radykalne — nie są respektowane. Przede wszystkim komórki personalne przedsiębiorstw nagminnie naruszają regułę odnotowywania w dowodach osobistych pracowników faktu podjęcia bądź porzucenia pracy. Nie do chowuje się także tej powinności w odniesieniu do książeczek ubezpieczeniowych. Kontrola, przeprowadzona w tym zakresie przez terenową służbę zatrudnienia w 234 przedsiębiorstwach w końcu roku 1973 ujawniła (vide „Trybuna Ludu” z 23 bm.) około 300 przypadków przyznania wyższych wynagrodzeń „wędrowcom”, także tym, co pracę w innym zakładzie porzucili. Pośród 2500 nowo przyjętych do roboty — aż 13 procent nie miało przepisowych adnotacji w książeczkach ubezpieczeniowych, określających tryb rozwiązania z poprzednim pracodawcą.

Oczywiście, najistotniejszym czynnikiem, mającym wpływ na ograniczanie płynności pracowniczego, jest stwarzanie atmosfery twórczej pracy, prawdziwie socjalistycznych stosunków między ludźmi, które to elementy stanowią winny regulator stabilizujący załogę. Ważką rolę gra także upodabnianie warunków pracy w różnych zakładach przy wykonywaniu przez fachowców zbliżonych czynności.

Lecz fluktuację trzeba także zwalczać środkami administracyjnymi. Skuteczniej niż do tej pory i konsekwentnie. Zrozumiałe, iż średniowieczna zasada „glebae adscripti” nie może być aprobowana w naszej rzeczywistości. Ale też trudno tolerować niekontrolowany przepływ setek tysięcy pracowników.

To, czego dokonaliśmy w ciągu ostatnich trzech lat — myśle o wzroście produkcji przemysłowej, rolniczej, o podwyżkach płac, rozlicznych posunięciach socjalnych — jest dowodem, jak wiele osiągnąć można, gdy ludziom towarzyszy chęć działania.

Wyeliminowanie bakcyla „F”, wydane ograniczenie fluktuacji, może stać się źródłem dodatkowych korzyści materialnych, tak potrzebnych dla wcielenia w życie programu dalszej poprawy poziomu życia, opracowanego na XII Plenum KC PZPR.

WIESŁAW PORZYCKI

Oglądam końcowe prace, poprawne w wiśniowe płótno z tłoczonymi złotem literami. Są piękne, uzupełnione zdjęciami i wykresami. Większość prac oceniono jako bardzo dobre, siedem wyróżniono, tylko 6 na 45 ma ocenę dobrą. Dumni z tych tomów są zarówno autorzy jak i wydawcy. Jedni i drudzy włożyli w nie kawał dobrej roboty, której sens wychodzi daleko poza ocenę przyjętą w nomenklaturze szkolnej.

Autorzy prac są ludźmi dojrzałymi, mają domy, rodziny, często dorastające dzieci. Byli cenionymi fachowcami w zakładach przemysłowych Wielkopolski. Pełnili różne, odpowiedzialne funkcje społeczne, polityczne. Słowem cieszyli się autorytetem załogi. To oni niejednokrotnie opiniowali sporne kwestie, podejmowali decyzje.

Doskonale zdawali sobie jednak sprawę, że do pełnienia odpowiedzialnej, partyjnej roboty samo zaangażowanie i doświadczenie nie wystarczą. Ze od drugich można wymagać, jeżeli samemu da się przykład. Dlatego wytypowanie do Technikum dla Przemysłowych Robotników uznali za wyróżnienie. Szkoła powołana do życia po VI Zjeździe partii miała im dać wiadomości i dyplom technika oraz przygotować do pełnienia ważnych funkcji społecznych i politycznych. Stwarzała drogę awansu.

Obecnie, po dwóch latach nauki, w przeddzień matury zapytani o tamte pierwsze zajęcia moi rozmówcy: Ryszard Borowiecki ze „Stomila”, Bronisław Łowiński z „Wiefameli”, Włodzimierz Malinowski z „Wiepofamy” przyznają, że trudno było przemieścić się we wzorowego ucznia po 8—10 latach przerwy w nauce. Najgorzej były egzaminy po pierwszym semestrze. Co tu ukrywać, niejedni byli bliscy załamania. Wtedy, w tych pierw-

W szkole dla dorosłych

Niezwyczajne lata

szych tygodniach postanowili, że wszyscy czterdziestu pięciu, którzy rozpoczęli naukę dojdą w tym samym składzie do matury. Napisanie prac, według nowego regulaminu zwalniało ich od egzaminu maturalnego, ale oni mają ambicję i — jak sobie obiecali — przystąpili do matury.

Przedziew niż się wydawało, stworzyli zwarty kolektyw — ci przyjeźdźni, zamieszkał w internacie — i poznaniacy. Nawet chór założyli, przygotowywali wieczór poezji powstańczej na akademii 1-Majową i zabawną rozrywkową impre-

zę na koniec roku. Wspólnie, częste wyjścia do teatru, wybieżki, stały się konsekwentnie przestrzeganiem zwyczajem. W szkolnej bibliotece byli stałymi gośćmi. Nie tylko wypożyczali książki. Tu odbywały się gorące dyskusje nad ich treścią, spory na temat przedstawień teatralnych i filmowych, zaś wieczór autorski z Jerzym Mańkowskim trwał o wiele dłużej niż planowano.

— Zdawali sobie spra-

wę z szansy, którą nam stworzono — mówi Bronisław Łowiński — lecz gdyby nie zrozumienie i pomoc nauczycieli, nie byłoby dzisiejszych wyników. — Przyszliśmy tu po wieloletniej przerwie w nauce, prosto od warsztatu, bez kursu przygotowawczego — dopowiada Włodzimierz Malinowski. — Pomocnie okazali się zajęcia fakultatywne, które najczęściej przedłużały się poza godziny przewidziane planem.

Nie liczył godzin również zetemesowiec, student Andrzej Parus, który cierpliwie tłumaczył im zawiloci mate-



Nowa dzielnica mieszkaniowa w Ulanowsku.

Fot. — CAT

Każdy hektar
rodzi więcej!

Pierwszy konkursowy plon

Kiedy przed rokiem władze wojewódzkie podjęły inicjatywę redakcji „Głosu Wielkopolskiego” i wspólnie przystąpiliśmy do organizowania konkursu „Każdy hektar rodzi więcej”, nie zrealizowaliśmy, oczywiście, zakresu jego obecnego powołania. Znamy jedynie szeroki zakres spraw objętych konkursem: istnienie znacznych rezerw produkcyjnych wielkopolskiego rolnictwa, nie wyzwolenych z tych wszystkich hektarów ziemi, która nie dość nowoczesnie i starannie uprawiana, wegetowała nędznym plonem lub marniała odłogiem.

W Wielkopolsce znajdowało się wówczas jeszcze ponad 68 000 hektarów ziemi zaniedbanej, m. in. pozostającej w Państwowym Funduszu Ziemi do dyspozycji dobrych gospodarzy, głównie jednak badanej w rękach indywidualnych rolników. O ile ziemi z PFZ zagospodarowywano i przekazywano od lat dobrym użytkownikom, o tyle zaniedbane grunty własności indywidualnych rolników ciągle stanowiły nie wykorzystaną a ogromną rezerwę, która powinna wzbogacić towarowość rolnictwa regionu. Kto to mógł uczynić? Ano, właśnie gospodarni wielkopolscy rolnicy, dla których obraliśmy w konkursie tytuł „Mistrza dobrych plonów”.

Ogłoszony przez nas w 1973 roku konkurs „Każdy hektar rodzi więcej” przewiduje, że mogą w nim wziąć udział rolnicy, przejmujący w lepsze użytkowanie zaniedbane hektary i osiągający z nich dobre zbiory, a także ci, którzy w ramach konkursu zdeklarują zagospodarowanie ziemi nie uprawianej. Znalazło się w nim

także poczesne miejsce dla samych indywidualnych rolników — właścicieli kiepsko uprawianych gruntów, jeśli podjęli się poprawienia osiągniętych efektów.

Do wszystkich więc sektorów rolnictwa było skierowane to hasło, zawarte w nazwie konkursu i widać większości trafiło do przekonania, skoro na początku zgłosiło wstępnie udział 4 494 uczestników, deklarując uprawę na ogólnym obszarze 49 374 hektarów! W tej liczbie znalazło się 4 169 indywidualnych rolników z 22 197 hektarami, 124 państwowe gospodarstwa rolne (17 369 ha), 94 spółdzielnie produkcyjne (6 494 ha), 86 kółek rolniczych i baz maszynowych (2 996 ha) oraz 21 zespołów rolników indywidualnych (317 ha).

Dane te zapowiadały duże powodzenie całej inicjatywy, upewniała o tym liczba uczestników, zwłaszcza indywidualnych gospodarzy, jak również duży obszar gruntów, zgłoszonych do konkursowej uprawy czy wstępnego zagospodarowania. Późniejsze obfite na ogół zbiory dopełniły powodzenia i obecnie stoimy przed drugimi dożynkami: trzeba obliczyć pierwszy wstępny plon konkursu.

Dokonały tego już komisje w 173 gminach i powiatach, przedstawiając obecnie organizatorom kandydatów do nagród, które zgromadzone na kwotę pięciu milionów złotych. Zanim jednak jury podejmie pracę, ustali spośród tego grona zwycięzców i nada im tytuły „Mistrzów dobrych plonów”, wykorzystajmy zebrane ogólne dane, bowiem dobitnie potwierdzają one celowość i

skuteczność gospodarowania zaradnych rolników na ziemi dotąd przez innych pogardzanej lub niedocenianej.

Jak już wspomniano, komisje rzeczoznawców w gminach i powiatach wyłoniły znaczne grono kandydatów na mistrzów. W tej konkursowej „śmietance” znalazło się 164 uczestników ze wszystkich powiatów: 41 państwowych gospodarstw rolnych, 30 spółdzielni produkcyjnych, 29 kółek rolniczych i baz maszynowych, 3 zespoły oraz 61 indywidualnych gospodarzy, którzy są proponowani do głównych nagród. Komisje przedłożyły wyniki gospodarowania tego grona z łącznego obszaru 10 409 hektarów, z czego 870 ha stanowią grunty nowo przejęte w toku konkursu. Pozostałe grunty zostały zagospodarowane wcześniej i teraz po winny rodzic więcej.

Aby nie przesadzać oceny jury, podajmy kilka anonimowych wyników. Oto rolnik z powiatu Gostyń: zgłosił do konkursu całe swe przejęte w 1970 roku gospodarstwo — razem 12,5 ha ziemi IV klasy. Gdy jego poprzednik uzyskiwał tu z hektara 110 q ziemniaków, on — 210 q, tamten miał buraków 170 q, on — 320 q, tamten siana 40 q a zbóż 22 q, on — 85 i 34,5 q. Inny rolnik zakupiłszy 11-hektarowe gospodarstwo z gruntami V klasy w powiecie Kepno, w trzy lata później podwoił podczas konkursu plony zbierane przez poprzedniego właściciela. Te dwa — z wielu innych — przykłady dowodzą, że choć cykl inwestowania środków i pracy jest w rolnictwie długotrwały, ziemia stosunkowo szybko odwdzięcza się zaradnym lepszym plonem.

Innego jeszcze rodzaju argumentów dostarczają przykłady z sektora uspołecznionego. Jeśli przy wstępnych zgłoszeniach do konkursu przeważał areal gospodarki indywidualnej, to przy obecnym podsumowaniu najlepszych wyników, zdecydowana większość ziemi dobrze plonującej (około 10 000 ha) pochodzi z gospodarstw uspołeczniionych i zespołowych. Świadczy to nie tylko o większych możliwościach finansowych i technicznych uspołecznionego sektora w zagospodarowywaniu, ale przede wszystkim o większej efektywności takiego skoncentrowanego wysiłku. A dodać wypada, że gospodarstwa uspołecznione brały na siebie znaczne obszary nowych gruntów, co stanowiło nieraz duże obciążenie. Na przykład jedno z przedsiębiorstw PGR w powiecie Wągrowiec przejęło ziemię stanowiącą ponad 16 procent dotychczasowego gospodarstwa, spółdzielnia produkcyjna w powiecie Śrem wzięła 45,7 procent jej arealu, inna z powiatu Oborniki — 49 procent, kółko rolnicze z powiatu Wolsztyn — 40 procent. I ziemia ta obrodziła u nich niemal dwukrotnie większym plonem.

Jakie są ostateczne efekty produkcyjne naszego konkursu, to oceni jury. Biorąc pod uwagę

Dokończenie na str. 7
ZBILUT SEK

Dokończenie na str. 7
BARBARA
GRZEGORZEWSKA

Psycholog radzi

Nie bądź gniewny

Kontynuujemy cykl publikacji analizujących sytuacje stresowe. Autorem dzisiejszego artykułu jest mgr Tomasz Maruszeński, starszy asystent w Instytucie Psychologii UAM w Poznaniu.

Poprzednio zajmowaliśmy się (patrz: „Głos Wielkopolski”, nr 297, z 15. 12. 1973) charakterystyką sytuacji trudnych, z którymi każdy z nas spotyka się w życiu codziennym. Obecnie zastanawiamy się, jakie charakterystyczne zmiany w zachowaniu i odczuciach wewnętrznych ludzi pojawiają się pod wpływem właśnie tych sytuacji.

Nasze odczucia wewnętrzne w takich sytuacjach określamy terminem „zdenerwowanie”. Termin ten, bardzo popularny w języku potocznym, jest jednak bardzo wieloznaczny, co zilustrujemy kilkoma przykładami. A więc denerwujemy się przed zabiegiem u dentysty — zdenerwowanie oznacza tu lęk albo strach; denerwujemy się, napotykać w sytuacji frustracyjnej przeszko dy utrudniające nam osiągnięcie celu — tutaj zdenerwowanie to złość albo gniew; denerwujemy się, kiedy nie uda się nam wykonanie pewnej czynności w obecności innych ludzi — zdenerwowanie może tu oznaczać wstyd.

Jeśli więc powiemy, że ktoś się zdenerwował, to nie wiadomo, czy odczuwa on lęk, czy jest rozgniewany czy też pali go wstyd. Dlatego też należałoby unikać posługiwania się terminem oznaczającym tak różne rzeczy. Używamy zamiast niego określenia „napiecie emocjonalne”. Ten rodzaj napięcia może charakteryzować się rozmaitą siłą, poczynając od ledwie dostrzegalnych nastrojów, a kończąc na bardzo silnych afektach, znoszących w znacznym nieraz stopniu świadomą kontrolę nad własnym postępowaniem.

Napięcie może charakteryzować się także różnym zabarwieniem afektywnym — może mieć on charakter lękowy czy też agresywny, ale może też nie wiązać się w wyraźniej

szy sposób z określoną emocją (przejawia się to w ten sposób, że odczuwamy w jakiejś sytuacji bliżej nieokreślony niepokój).

Napięcie emocjonalne przejawia się przede wszystkim w rozmaitych zmianach fizjologicznych. Czujemy, jak serce za czyną nam bić coraz mocniej i szybciej, oddech staje się szybki i płytki, czujemy pot na rękach, a w ustach zasycha nam ślina. Obserwujemy również wzrost ciśnienia krwi oraz pewne zmiany w funkcjonowaniu układu pokarmowego.

Wszystkie te zmiany mają na celu przygotowanie organizmu do szybkiego i energicznego działania. Oprócz tego pojawiają się zmiany mimiki oraz zmiany samego zachowania. Te ostatnie zresztą człowiek potrafi dowolnie „produkować”, nie odczuwając silniejszych emocji, czego przykładem może być gra aktorska. Znacznie trudniej natomiast panować nad zmianami fizjologicznymi, które są właściwie niezależne od kontroli świadomej. Niemniej jednak przy zastosowaniu odpowiedniego treningu można oddziaływać w pewnym zakresie na fizjologiczne funkcjonowanie organizmu — efekty takie można uzyskać dzięki rozmaitym technikom relaksu czy też treningu uprawianego przez jogów.

Zastanówmy się teraz, czy napięcie emocjonalne jest szkodliwe dla człowieka, czy też pełni ono jakąś użyteczną funkcję. Ogólnie rzecz biorąc, obie możliwości są prawdziwe. W konkretnym przypadku rozstrzygnięcie tej alternatywy będzie zależało od dwóch podstawowych czynników: od siły napięcia emocjonalnego oraz od czasu jego trwania.

Zobaczmy najpierw, jak wpływa siła napięcia emocjonalnego na funkcjonowanie człowieka. Napięcia słabe oraz napięcia o umiarkowanej sile na ogół wpływają na człowieka mobilizująco. Pracownik, który chce szybciej ukończyć pracę, który dokąś się spieszy, będzie swoje czynności wykonywał szybciej od tego,

Film jako sztuka syntetyzująca dramaturgię, plastykę obrazu i muzykę odgrywa istotną rolę w kształtowaniu estetycznej wrażliwości człowieka. Może mieć także ogromne znaczenie poznawcze i wychowawcze. Wszystko zależy od rodzaju filmów, które wybierze widz i umiejętności ich odbioru. A to składa się na pojęcie kultury filmowej. Niestety nie jest ona jeszcze zbyt wysoka w naszym społeczeństwie. Często publiczność nad arcydzieła sztuki filmowej przedkłada straszące mielizną myślową kome-

dię, melodramaty i kryminały. Zważywszy, jak szerokie społecznie oddziaływanie posiada film — problemu nie można sprowadzić do maksymy „de gustibus non est disputandum”. W sprawie gustów należy dyskutować i je kształtować, bowiem jest to jedno z głównych zadań kultury w społeczeństwie socjalistycznym.

Sprawie upowszechniania kultury filmowej poświęca się ostatnio coraz więcej wysiłków. Zadowoleniem napawa fakt, że w skali całego kraju za wzór stawiany jest program Zarządu Wojewódzkiego ZMS w Poznaniu — „Z filmem na Ty”.

Drugim czynnikiem — czas trwania napięcia emocjonalnego — działa podobnie. Im dłużej utrzymuje się napięcie emocjonalne, tym bardziej jest ono szkodliwe. Wiąże się to przede wszystkim ze wspomnianymi uprzednio zmianami fizjologicznymi. Długotrwałe napięcie to długotrwałe zmiany fizjologiczne, które w końcu mogą przekształcić się w uszkodzenia organiczne.

Powyższe uwagi wskazywałyby, że należy unikać silnych, a przede wszystkim długotrwałych napięć emocjonalnych. Oczywiście, nie oznacza to, że należy w ogóle unikać wszelkich napięć. Napięcia niezbyt silne i trwające niezbyt długi okres czasu mogą dynamizować nasze działania, a także przyczyniać się do ubarwienia naszego życia.

Na podstawie przedstawionych rozważań można by przypuszczać, że najbardziej szkodliwe napięcia powstają wskutek wadliwych stosunków międzyludzkich. Napięcia takie są silne i utrzymują się niekiedy przez całe lata. Ta ich uporczywość wynika stąd, że większość czynności, które wykonują inni ludzie, pobudza nasze emocje ujemne, a jednocześnie większość czynności wykonywanych przez nas powoduje analogiczne efekty u nich. Chcąc zlikwidować owe długotrwałe napięcia emocjonalne, należałoby więc poprawić stosunki międzyludzkie. Jest to jednak zadanie bardzo trudne, a najskuteczniejszym lekarstwem jest niedopuszczanie do powstawania tych nieprawidłowych stosunków, podobnie jak najskuteczniejszym sposobem walki z nałogiem palenia, jest niedopuszczenie do jego wytworzenia się.

TOMASZ MARUSZEŃSKI

Powodzenie ZMS-owskiego programu

Wielkopolska młodzież „z filmem na ty”

dyjki, melodramaty i kryminały. Zważywszy, jak szerokie społecznie oddziaływanie posiada film — problemu nie można sprowadzić do maksymy „de gustibus non est disputandum”. W sprawie gustów należy dyskutować i je kształtować, bowiem jest to jedno z głównych zadań kultury w społeczeństwie socjalistycznym.

Sprawie upowszechniania kultury filmowej poświęca się ostatnio coraz więcej wysiłków. Zadowoleniem napawa fakt, że w skali całego kraju za wzór stawiany jest program Zarządu Wojewódzkiego ZMS w Poznaniu — „Z filmem na Ty”.

Kształcić, popularyzować, upowszechniać

Takie założenie przyjęli sobie organizatorzy akcji. Kształcić należy przede wszystkim potencjalnych animatorów kultury filmowej i prelegentów. To oni decydują o powodzeniu akcji. Powołano Wielkopolskie Studium Filmowe którego słuchacze rekrutują się z grona uczestników spotkań z filmem (o których za chwilę), aktywny kulturalnego ZMS, pracowników domów kultury i nauczycieli. Poznają oni tajniki sztuki filmowej, nawiązują z nią kontakt oparty na konkretnej wiedzy. Pierwszy rok zajęć ukończyło 90 osób, otrzymując podstawową wiedzę filmową. Wkrótce nastąpi wręczenie dyplomów 24 absolwentom.

Rozpoczynając pracę popularyzatorską i upowszechniającą w terenie, absolwenci Studium nawiązują współpracę ze słuchaczami i absolwentami Młodzieżowych Wszechnic Filmowych.

Program tych wszechnic kładzie główny nacisk na wychowanie świadomego i wymagającego widza. Pierwsze tego rodzaju instytucje powstały w 1972 roku w Środzie, Kaliszu, Pile, Wolsztynie, a w następnym roku w Kościanie, Lesznie i Pleszewie. Ogółem kompendium konkretnej wiedzy filmowej otrzymało 350 osób.

W roku prawie 1000 seansów

Najpowszechniejszą formą realizacji programu „Z filmem na Ty” są tzw. spotkania z filmem oraz ZMS-owskie premie-

ry miesiąca. Osiągnięte tutaj rezultaty stanowią o powodzeniu całej akcji. Oczywiście byłoby one niemożliwe bez wyjątkowej współpracy z Wojewódzkim Zarządem Kin i Ekspozyturą Poznańską Centrali Wynajmu Filmów.

Spotkania z filmem i premiery miesiąca organizowane są w 33 kinach; akcja obejmuje wszystkie powiaty w Wielkopolsce i kilka kin w Poznaniu. Według danych WZK, w 1973 roku odbyło się 979 seansów, w których wzięło udział 310 449 widzów. Łącznie w latach 1972/73 w spotkaniach z filmem uczestniczyło 594 961 osób. Szczególnie aktywne ośrodki to: Kalisz (kino „Kosmos”), Kościan („Słowian”), Środa („Baszta”), Września („Pionier”), Leszno („Panorama”), Buk („Wielkopole”), Kórnik („Zorza”).

Wzorcową działalność jeżeli chodzi o spotkania z filmem czy ZMS-owskie premiery prowadzi kino „Pałacowe” w Poznaniu, które zdobyło sobie już stałą widownię. Mimo że w programie ubiegłorocznym znalazło się szereg filmów trudnych w odbiorze („Iluminacja”, „Gracz”, „Saco Vanzetti”) frekwencja na każdym z seansów nie spadała poniżej 90,5 procent. Po wielu projekcjach połączonych z prelekcjami odbywały się w klubie „Ikonosfera” spotkania i dyskusje.

Na uwagę zasługują również organizowane wspólnie z Uniwersytetem Robotniczym ZMS premiery filmowe w kinie „Bałtyk” w Poznaniu. Podczas odbytych do końca 1973 roku 67 premier prezentowane były w tym kinie najciekawsze filmy obrazujące przede wszystkim dorobek kinematografii krajowej socjalistycznej, jak również najambitniejsze pozycje kinematografii światowej. Ogółem w premierach organizowanych w kinie „Bałtyk” wzięło udział ponad 60 000 młodych widzów. Drugim efektem współpracy UR ZMS jest Dyskusyjny Klub Filmowy w kinie „Warta”. W tym niewielkim kinie (widownia mieści jednorazowo 140 widzów) uczestniczyło ponad 16 000 widzów.

Dyskusyjnym Klubem Filmowym o wyjątkowo ambitnym programie i starannie przygotowanych cyklach tematycznych jest „Kinematograf 75”, prowadzony wspólnie przez Pałac Kultury i ZW ZMS. Właśnie ten DKF jest współorganizatorem szkoleń i narad na szczeblu centralnym oraz wydawcą szeregu materiałów będących pomocą instruktażową dla pozostałych klubów. Z największym zainteresowaniem spotkał się cykl poświęcony kinematografii japońskiej. Uczestnicy tego DKF-u rekrutują się z członków organizacji ZMS z większych zakładów pracy i szkół średnich.

Warto zwrócić także uwagę na DKF „Gwarek” działający w oparciu o Dom Kultury Zagłębia Konińskiego i Kino „Centrum” w Koniinie. Program tego DKF-u adresowany jest do najmłodszego widza.

Przeglądy, dni i konfrontacje

Innymi formami upowszechniania są organizowane przez wielkopolską organizację ZMS wspólnie z WZK, CWF i Pałacem Kultury przeglądy filmów, dni filmów i konfrontacje. I tak, wspólnie z Pałacem Kultury zorganizowano cieszący się dużym zainteresowaniem przegląd filmów wojskowych z okazji 30-lecia LWP. Na wyświetlanym w ramach tego przeglądu filmie „Hubal” młodzież spotkała się z uczestnikami walk o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Największym jednak wydarzeniem były I Ogólnopolskie Konfrontacje Filmu Radzieckiego — cykl imprez organizowanych w Poznaniu oraz w 25 kinach powiatowych. Konfrontacje miały na celu przedstawienie młodzieży naszego regionu najbardziej wartościowych filmów radzieckich. Oprócz projekcji filmów takich jak „Pancernik Potiomkin”, „Burza nad Azją” czy „Z księgi królów” w ramach tej imprezy odbyły się zajęcia seminaryjne, wystawy plakatów, książek, druków, prelekcje i sesja naukowa.

Sukcesy i co dalej?

Zarząd Wojewódzki ZMS za notował więc spore sukcesy w upowszechnianiu kultury filmowej. Widowym tego efektem są ciągle wzrastające wymagania programowe młodzieżowej widowni. Zostaną one w większym stopniu zaspokojone, jeżeli umożliwi się prezentowanie w ramach akcji filmów przedpremierowych z tzw. puli DKF i kin studyjnych. Spełnienie tego postulatu umożliwi rozszerzenie akcji. Wielkopolska młodzież pragnie bowiem z filmem na ty być zawsze „na ty”.

ANDRZEJ KOSMAŁA

HUMOR I SATYRA



No dobrze Karolu, wygrałeś!

KLUB OTWARTYCH SZKÓŁ

Nie było tego wieczoru chałupy, w której oknach nie tkwiłaby biała karteczka. Punktualnie o północy dziewczęta i chłopcy z ZSMW stukali w te okna, zwołując harcerzy na zbiórkę alarmową. Nocny marsz na azykut. Niejeden nie zdążył jeszcze oczu dobrze otworzyć, portki ręką podtrzymując, ale biegł na wyznaczone miejsce, bo dla spóźnialskich są tu bezwzględni. Nie zdążył — przysadza cię ominie. Cała wieś była na nogach. Niektórych trzeba było szukać, bo coś ten marsz na azykut w innym, niż zaplanowano, wypadł im kierunku...

Siedzą teraz w harcownicach, przy prawdziwym kominku, na którym płoną szcrapy drewna i opowiadają. O tamtej Nocy Wielkiej Przestroji i o tym, jak własnymi rękami, niemal z niczego tę swoją harcownicę tworzyli. Jeszcze przed kilku miesiącami była tu taka so-

bie zwykła komórka na rupiecie... Ostatnie dwa dni pracowali non stop — oczekiwali wizyty pionierów z Cottbus. „Goście zapoznali się z systemem pracy naszej drużyny, odwiedzając poszczególne zastępy. Pokazaliśmy naukę prawa harcerskiego, przepisów ruchu drogowego, popisywaliśmy się alfabetem Morse’a, musztrą, majsterką i grą w tenisa stołowego” — czytamy w „szkolnej gazecie dla wszystkich wychowawców, rodziców i uczniów”. Gazetę tę, o objętości czterech stron maszynopisu, w liczbie około 30, ogłasza płaży wydaje harcerski zespół redakcyjny, rolę drukarni spełnia stara szkolna maszyna do pisania, zaś drukarzami są kolejno dyrektor szkoły, Zenon Mela i komendant Gminnego Związku Drużyn, nauczyciel szkoły i drużynowy, Ireneusz Witkowski.

Szkoła w Chmielniku (powiat nowotomyski) nie jest zbyt boga-

ta. Podobnie jak cała wioska. Ale tak samo jak wioska ambitna. Ostatnie lata dały całej miejscowości wodę, rozprawdzoną wodociągiem zbudowanym w czynie społecznym, zdecydowano się na remont sali, przeznaczonej już na rozbiórki, a tak bardzo szkole i wsi potrzebnej. Jeszcze tylko ogrzewanie — i sala gimnastyczna gotowa!

Grono nauczycielskie jest młode, o jego zaangażowaniu krążą legendy. Wiecznie siedzą w szkole, coś tam grzebią, dłużej, majsterkują. Szkoła ciągle jest pełna młodzieży. Nawet w niedziele. To kolo chemików, przyrodników lub młodych poetów, to zbiórka (na 8 nauczycieli 6 jest instruktorami ZHP), to inna impreza. Konkurs piosenki, Andrzejki, Dni Sportu...

Uczęszcza do tej szkoły (nie licząc filii we Władysławowie) 142 uczniów. Gma- h przeżywa obecnie małe trzęsienie ziemi — trwa-

ją prace przy zakładaniu centralnego ogrzewania. W budowie jest dom dla nauczycieli, w najbliższym czasie szkoła powiększy się o dwie izby lekcyjne, będzie miała świetlicę a może także i czajnię zlokalizowaną blisko... Gdyby tak jeszcze znalazł się „dobry wujek” czyli zakład opiekuńczy, który by w tych planach modernizacji pomógł...

Nazywają ją „szkołą dzieci”, bo dzieci w niej rządzą. Za pośrednictwem Rady Drużyny. Tworzą ją tacy uczniowie, jak wspomniany już Mirosław Nowak, jak rodzeństwo Marian i Halina Gmiat, jak Czesław Knop, jak redaktorzy szkolnej gazety Grażyna Spychała i Jerzy Wygrys. Wszyscy są członkami Klubu Ambitnego Ucznia. Niektórzy nawet Bardzo Ambitnego... 90 procent młodzieży należy w tej szkole do harcerstwa, które wchłonęło także inne organizacje, tworząc zastępy specjalnościowe MSR, PCK, LOK. Zastępy pracują zupełnie samodzielnie, Rada Drużyny organizuje akcje zarobkowe, jak na przykład

Karnawał studencki



Wprawdzie na wszystkich uczelniach trwa sesja egzaminacyjna, wszakże młodzież nie zapomina, że trwa także karnawał. Zabawa pozwala bowiem choć na krótko oddalić myśl o egzaminie. Na zdjęciu: zabawa w jednym z klubów studenckich.

CAF — fot. Sokołowski

Mija dziesięć lat od chwili, gdy resort oświaty podjął decyzję o utworzeniu w liceach ogólnokształcących specjalnych klas z rozszerzonym programem nauczania języków obcych. Była to odpowiedź na postulaty opinii publicznej, domagającej się upowszechnienia wśród młodzieży dobrej znajomości języków obcych.

Początkowo licea te powstały tylko w dużych miastach i traktowano je jako eksperyment pedagogiczny. Młodzież przejawiała talenty lingwistyczne mogła w nich wybrać lekcje rosyjskiego, angielskiego, francuskiego lub niemieckiego, zdobywając w mowie i w piśmie dobrą znajomość jednego z tych języków.

6000 uczniów w placówkach Polskiej Macierzy

Polska Macierz Szkolna w Anglii obchodzi w tym roku dwudziestolecie działalności. Organizacja ta prowadzi obecnie (lub uczestniczy w prowadzeniu) około osiemdziesięciu szkół, do których uczęszcza łącznie 6000 uczniów. Ostatnio zwiększyła się liczba uczniów starszych roczników. Co roku około 400 abiturientów zdaje egzamin z języka polskiego przy okazji matury w języku angielskim.

Naukę utrudnia brak wykwalifikowanych kadr nauczycielskich. O zorganizowanie kursów nauczycielskich stara się obecnie Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskiego przy pomocy Macierzy Szkolnej.

Polska Macierz Szkolna wydaje także podręczniki szkolne w języku polskim. Podstawowy zestaw obejmuje 53 pozycje. (PAI)

obieranie ogórków dla przetworów w Lwówku, co tydzień wyświetla bajki dla maluchów, organizuje zawody dla maluchów, a oprócz tych normalnych zajęć samorządowych w bieżącym roku szkolnym typowała młodzież na zimowisko (nie pękli na przykład chłopca, o którym zgodna opinia głosiła, że „narodził się”), dofinansowała najbardziej aktywnych członków drużyny.

Ta samodzielna praca harcerska wciąga bez reszty. Wracając do szkoły jej absolwentki, by jako przyboczne prowadzić zajęcia z zuchami i młodzieżą. Nawet wielki bal harcerski w Nowym To myśli nie powstrzymał ich od przybycia na znacznie skromniejszą zabawę szkolną do Chmielnika.

2 grudnia 1973 roku tygodnik harcerski „Motyw” wraz z Departamentem Wychowania w Szkole, Rodzinie i Środowisku Ministerstwa Oświaty, Wychowania, Główna Kwatera ZHP, Zarząd Główny ZNP i Zarząd Główny TPD ogłosił współzawodnictwo w pozalekcyjnej pracy wychowawczej pod hasłem „Klub O-

Od szkoły gminnej poczynając

Szansa dla języków obcych

Przed trzema laty klasy te zorganizowane były już w 50 liceach. Jednocześnie od pięciu lat ułatwiono młodzieży wstęp do tych szkół, przyjmując również początkujących uczniów do klasy I, gdzie nauka języka zaczyna się od podstaw. W szkołach tych, poczynając od II klasy, lekcje innych przedmiotów prowadzone są, jeśli nie całkowicie, to przynajmniej częściowo, w obcym języku, dzięki czemu uczniowie poznają terminologię obcojęzyczną w zakresie chemii, geografii, matematyki itd.

Obecnie, prawie w każdym województwie co najmniej w czterech liceach, młodzież uczy się obcych języków o trzy godziny dłużej niż jej rówieśnicy w liceach o programie powszechnym obowiązującym. W tym roku szkolnym liczba liceów lingwistycznych dojdzie do około 100, najwięcej — z językiem rosyjskim, następnie francuskim, angielskim i niemieckim. W sumie około 9000 dziewcząt i chłopców, uczęszczających do średnich szkół ogólnokształcących skorzysta w br. z szansy lepszego poznania jednego z czterech języków obcych. Przewiduje się, że w latach 1973—75 liczba tych liceów podwoi się.

Licea lingwistyczne znajdują się pod szczególną opieką Instytutu Pedagogiki, który prowadzi prace zmierzające do udoskonalenia metod nauczania, a wykładowcy obcych języków oraz przedmiotów wy-

tworzonych Szkół”. Celem współzawodnictwa jest wydane podniesienie poziomu i efektywności pracy ideowo-wychowawczej z dziećmi i młodzieżą, rozwijanie aktywności społecznej, wyrabianie umiejętności społecznych i nawyków kulturalnych oraz wymiana i upowszechnianie doświadczeń w pracy pozalekcyjnej. Właśnie to ostatnie stało się decydujące, że wśród pierwszych 30 szkół, które zgłosiły swój akces do współzawodnictwa, znalazła się Szkoła Podstawowa w Chmielniku.

— Nie wszystko jeszcze udało nam się zorganizować tak, jak być powinno — mówi dyrektor szkoły, Zenon Mala. — Nie dopracowaliśmy się jeszcze w pełni form pracy z zuchami. Koleżanka Alina Hreczyńska, która prowadzi drużynę zuchową, dopiero drugi rok pracuje, a z działalnością zuchową zetknęła się po raz pierwszy. Chcemy założyć dla najmłodszych koło sprawnych rak, dla starszych zaś klub szachistów i filatelistów. Szkoła chętnie skorzystałaby z doświadczeń innych

Dorotka ma lat siedem i chodzi do pierwszej klasy. Tego dnia stała pośrodku chodnika, blisko placu, bo w kiosku nie było plasteliny i pani w szkole będzie się na nią gniewała. Ciepły zapropomowałam wspólne szukanie tego tak potrzebnego „przybory”, wcisnęła ufnie łapkę w moją dłoń, gotowa do wędrówki nawet na kraj świata. Szukałyśmy tej plasteliny po różnych kioskach i sklepach. W jednym poszukiwanego przedmiotu nie było, inne (a było ich sporo) były zamknięte. Inwentura. Gdy wreszcie do byłymy upragniony element szkolnego wyposażenia pierwszoklasisty, wstałam dziewczynkę wraz z jej skarbem do taksówki, odwiozłam do domu i oddałam w ręce zaniepokojonej już matki, po czym klnąc w duchu te swoje opiekuńcze zapędy pobiegłam do najbliższego sklepu po własne zakupy.

Zapewne matka Dorotki żywi do mnie pretensje o samowolne rozporządzenie się czasem i osobą jej dziecka, własny syn nie doczekał się obiecanego soku, ale nie

Nie zawsze na linii

„Zaliczyłam” pracę

mogłam się oprzeć błaganiu spojrzeń dziewczynki. Zwykły ludzki odruch. Nie wiem, czy można to nazwać „pracą społecznie użyteczną”, na szczęście nikt mi jej wykonania w dzienniczku potwierdzać nie musi, ale takie właśnie odruchy tworzą więź społeczną, która pozwala nam wierzyć w drugiego człowieka.

Jednym z ważnych źródeł ludzkiej aktywności jest z pewnością potrzeba czynienia czegoś, co zapewnia społeczne uznanie, pozwala na ustalenie dodatkowego stosunku jednostki do samej siebie. Dla wielu łączy się ona z potrzebą społecznej użyteczności, spełniania czegoś, co dawniej nazywano dobrem uczynkiem.

Praca społecznie użyteczna, czy — jak kto woli —

praca społeczna, ma być jednym z mierników ocen postawy uczącej się młodzieży, ma stanowić jedną z form wychowania młodego człowieka. „Rodzaj i charakter pracy należy dostosować do specyfiki szkoły i środowiska oraz do możliwości fizycznych uczniów, zwracając uwagę na jej wychowawczy charakter (podkr. — A.K.)” — czytamy w zarządzeniu Ministerstwa Oświaty i Wychowania.

Założenia szczerne, tylko... co to właściwie jest ta „praca społecznie użyteczna”? Jak ją można „zaliczyć”? I czy my, pokolenie ludzi dorosłych, sami traktujemy ją i zawartą w zarządzeniu Ministerstwa ideę poważnie?

Podczas harcerskiego zimowiska szkoleniowo-wychowawczego byłam świadkiem następującego eksperymentu. Młodemu uczniowi, uczniom szkół ponadpodstawowych, powierzono wyszukanie i wykonanie jakiejś pracy społecznie użytecznej. Wszak jako przyszła kadra instruktorska winni umieć zuchom i drużynom młodzieżowatym taką pracę organizować. Nie wszyscy wywiązali się ze swego zadania. Dla pewnej grupy sens tego całego przedsięwzięcia sprowadzał się po prostu do tego, by zdobyć zaświadczenie, że gdzieś przez dwie godziny pracowali, by po prostu pracę tę „zaliczyć”. Niektórzy nie wiedzieli, gdzie takiej pracy szukać. Ale znacznie gorzej od tych młodych ludzi swój egzamin zdali dorośli, którzy lekką ręką wydawali potrzebne młodym zaświadczenia.

„Dom Wczasowy”, „Zaczęło się”, „Wiosna”, „Zielona” — oświadcza, że druhowie (tu dwa lub trzy nazwiska

w zależności od tego, jak liczna była grupa) pracowali w czynnie społecznym w naszym Domu dwie godziny. Pieczęćka, podpis. Wszystko, jak należy. Osiem osób wróciło z takimi zaświadczeniami do obozu. Osiem osób przez dwie godziny (!) zamiatano jadalnię, ustawiano krzesła, myłoby łóżka i widelce. Ku rażość kelnerki i pracownicy kuchni, które wyreżono w pracy, za którą im normalnie płać. A że ta ośmiu pracowała niecałą godzinę...

W Rejonowym Ośrodku Kultury młodych kandydatów na społeczników posłano po zakupy dla pani bufetowej. Też otrzymali zaświadczenie o przepracowaniu na rzecz Ośrodka dwóch godzin. Nie zdradzała ręka naczelnikowi urzędu pocztowego, gdy podpisywał oświadczenie, że pięćosobowa grupa przepracowała dwie godziny przy porządkowaniu ulicy przed pocztą, mając do dyspozycji jedną szczerbkę i śmietniczkę. Sami uczestnicy tego „czynu” owe dwie godziny poprawili na półtorej. Wstyd im było.

Gdzieś w podtekście tych wszystkich przyniesionych do obozowiska zaświadczeń pobrzmiewa znana nam nie od dzisiaj nuta: „Czy się stoi, czy się leży...” I żadne wzory lekturowe tego dźwięku nie stłumią, skoro wejdziesz on do repertuaru młodzieży. No bo po kiego diabła się wysilać, skoro przy pomocy „dobrych” dorosłych można za darmo uzyskać markę społecznika? Consuetudo est altera natura. Przyzwyczajenie staje się drugą naturą człowieka. A potem narzekać będziemy na tę naszą młodzież, że jest egoistyczna i aspołeczna, że do żadnej akcji społecznej wciągnąć jej nie można.

W bryle marmuru, której nie tknęła jeszcze ręka człowieka, nielato dostrzec kształt przyszłej rzeźby. Rodin, na pytanie, w jaki sposób tworzy swe arcydzieła, zwykły był odpowiadać, że po prostu odrzuca wszystko, co zbędne. Ale na to trzeba być Rodinem...

ANNA KAMIŃSKA

HALINA KULCZYCKA

Wieś — droga jego życia

Jaki powinien być nowoczesny młody rolnik? Jakiego powinien spełnić warunki, aby odnieść życiowy i zawodowy sukces? Co go wyróżnia spośród grona kolegów — rówieśników, czym może zaimponować starszym gospodarzom?

Odpowiedzi na te pytania usiłowałam znaleźć w gronie laureatów ubiegłorocznego konkursu na mistrza Wojewódzkiej Olimpiady Wiedzy Rolniczej. Są to reprezentanci młodego pokolenia wsi, myślący odmiennymi kategoriami ekonomicznymi niż ich rodzice, choć młodymi cechuje podobne umiowanie zawodu i więź ze swoim środowiskiem.

Wojciech Ptak z Bestwina pow. Krotoszyński — zwycięzca Olimpiady jest jednym z nich, lecz swoją dojrzałością życiową, wiedzą, doświadczeniem praktycznym korzystnie wyróżnia się spośród grona rówieśników. Zapytany co sądzi o swoim zawodzie, wymieni kilka podstawowych warunków powodzenia w pracy:

Rolnikiem trzeba się urodzić, poznać tę pracę od dziecka, najlepiej pod fachowym nadzorem rodziców. Duży wpływ ma doświadczenie, wiedza, doświadczenie praktyczne. Wyróżnia się spośród grona rówieśników. Zapytany co sądzi o swoim zawodzie, wymieni kilka podstawowych warunków powodzenia w pracy:

środowisk w sprawie włączenia rodziców do prac pozalekcyjnych i przekonania ich o potrzebie takiego uczestnictwa...

Duże zaangażowanie Komitetu Rodzicielskiego — to przede wszystkim zaangażowanie jego przewodniczącego, rolnika Józefa Dudka. Wieś pomaga w konkretnych sytuacjach, i to wszystko. Chociaż...

Marian Górecki, radioamator, chętnie by poprowadził klub radioamatorski dla młodzieży, niestety, nie ma sprzętu. Stefan Kępczyński, nauczyciel, zaproponował kierowanie zastępem „złotej rączki”. Młodzież klas starszych chce włączyć się do akcji przeciwpożarowej, przeprowadzając lustracje sprzętu w poszczególnych gospodarstwach...

„Nie wiem, jak to się wszystko stało, że nas tak razem złączyło, spłatało” — pisała w swym wierszu uczennica szkoły, Dorota Kucz. Nie bez przyczyny...

BOGNA WOJCIECHOWSKA

Decyzję o wyborze zawodu trzeba pozostawić młodemu człowiekowi, lecz wcześniej na leży go do tego przygotować, pokazać korzyści, jak i trudności pracy w zawodzie rolnika. Przyszły gospodarz powinien poprowadzić nie tylko wzorowo przekazane mu gospodarstwo, lecz także zapewnić przyszłość swemu rodzeństwu, rodzicom opiece. Dwoje mojego rodzeństwa, brat Eligiusz i siostra Barbara, już uczą się w technikach rolniczych. Chcemy z rodzicami, aby pracowali w przyszłości dla wsi.

Pozostanę na wsi i ta decyzja zawazy na moim życiu. Nie podjąłem jej pochopnie. Pracę w gospodarstwie lubię, jestem do niej należycie przygotowany. W Zespole Młodego Rolnika, którego jestem przewodnikiem, staram się pogłębiać zdobytą wiedzę.

Jak zamierzam zorganizować nasze gospodarstwo, które w przyszłości odziedziczę? Po naradach z rodzicami postanowiliśmy nastawić je na specjalizację w hodowli bydła mlecznego. Na naszych 13,5 hektarach ziemi trzymamy obecnie 5 krów dojnych, 4 cielne jałówki i 9 opasów. Wybudowaliśmy nową oborę płytą o 24 stanowiskach dla bydła, w tym 8 dla krów mlecznych. Osiągniemy wkrótce te obszary.

Specjalizacja jest dla mnie bardziej opłacalna, umożliwia efektywność nakładów pracy i środków; mamy dojarke elektryczną, drugą wygrałem w Olimpiadzie. Przyszyłam do obsługi krów, znajdujących się pod kontrolą użytkowości. Odpowiednia pielęgnacja stada, żywienie, dobór sztuk, pozwa-

lają już obecnie uzyskiwać 4200—4300 litrów mleka od krowy rocznie. Zależy mi, żeby jeszcze podnieść wyżej procent tłuszczu w mleku wynoszący 3,6—3,8.

Oprócz uprawy zbóż na krotoszyńskim, uprawiamy 45—46 kwintali pszenicy z hektara (odmiany: „Grana” i „Kolibri”), po 43 kwintale jęczmienia odmiany „Alsa”; nastawiam też gospodarstwo na rośliny paszowe, m. in. uprawę buraków cukrowych, pastewnych, koniczyny, lucerny, kukurydzy na zielonkę.

Za honor poczytuję sobie, że mieszkam w powiecie krotoszyńskim, który znany jest z wysokiej produkcji i kultury rolnej. W takim środowisku łatwiej działać, poczynania młodych trafiają na podatny grunt. Pracując solidnie, wprowadzając rozsądne zmiany w gospodarowaniu, zdobywamy sobie z biegiem czasu szacunek starszych rolników. Wysuwa się nasze kandydatury do władz samorządowych. Osobiście sprawuję obowiązki radnego Powiatowej Rady Narodowej w Krotoszynie i czuję się odpowiedzialny nie tylko za własne gospodarstwo i swoją wieś, lecz i za rozwój rolnictwa w naszym powiecie.

Wojciech Ptak — młody mistrz wojewódzkiej wiedzy rolniczej znalazł, dającą mu satysfakcję, drogę w życiu. Two rzę wartości wyliczane nie tylko w kategoriach ekonomicznych, swą pracą wpływa na kształtowanie się nowoczesnego charakteru wielkopolskiej wsi.

Notowała:

MARIA POLCENOWA

OTWIERAMY PLEBISCYT NA „WIELKOPOLAN ROKU 1973”

W listopadzie ub. roku zapowiedzieliśmy czwarty z kolei plebiscyt na Wielkopolskę roku. Na apel ogłoszony w w. poznajskiej prasie, radiu i telewizji w sprawie zgłaszania kandydatów do zaszczytnego tytułu „Wielkopolska roku 1973”, zakłady pracy, instytucje, organizacje społeczne i czytelnicy poznajskiej prasy, radiosłuchacze i telewizyjni oglądali ogółem 41 osób godnych — ich zdaniem — tego honorowego wyróżnienia.

Wszystkie przesłane zgłoszenia zostały pieczołowicie rozpatrzone przez Komisję Plebiscytową, która zgodnie z regiminem złożona jest z przedstawicieli organizatorów plebiscytu: Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych, Wielkopolskiego Towarzystwa Kulturalnego, redakcji poznajskich „Głosów” i czasopism społeczno-politycznych, Rozgłośni Polskiego Radia oraz przedstawicieli organizacji młodzieżowych.

Komisja dokonała wyboru 10 osób, umieszczając je na liście kandydatów do tytułu „Wielkopolska roku 1973”, przy tym pod uwagę brano szczególnie charakter zasług typowych obywateli, wyróżniający ich z otoczenia postawą zawodową i społeczną, nieprzeciętne cechy osobowości, mogące być wzorem do naśladowania przez innych.

Wymienionych poniżej kandydatów na „Wielkopolskę roku 73” przedstawimy wkrótce szerzej. Wszystkie ważne wydane kupony oraz listy i pocztówki nadesłane na plebiscyt wezmą udział w losowaniu licznych cennych nagród rzeczowych. Ogłoszenie wyników plebiscytu nastąpi w dniach obchodów 29 rocznicy wyzwolenia Poznania.

A oto lista kandydatów na „Wielkopolskę roku 1973” wraz z krótkim uzasadnieniem:

JANUSZ BŁASZCZYK — awacz — instalator Poznańskich Zakładów Koncentratów Żywności „Amino”.

Od 24 lat pracuje w PZKS „MINO” w Poznaniu, zdobył sobie sympatię i zaufanie załogi. Dowodem tego są jego funkcje, które pełnił w organizacjach społecznych, Radzie Zakładowej; od 1968 r. st. przewodniczącym Rady Robotniczej. Należy do najaktywniejszych popularyzatorów spółzawodnictwa pracy, „żywych” społecznych i zobowiązań. Za wybitne osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej otrzymał tytuł „Przodownika Pracy Socjalistycznej”. Od 1968 r. 20 lat pasjonuje się ruchem racjonalizatorskim, czyniąc z niego swój sposób życia i działania. W 1973 roku otrzymał tytuł „Przodownika Pracy Socjalistycznej”. Od 1968 r. 20 lat pasjonuje się ruchem racjonalizatorskim, czyniąc z niego swój sposób życia i działania. W 1973 roku otrzymał tytuł „Przodownika Pracy Socjalistycznej”.

LEON BURZYŃSKI — kolarz z Parkowa, powiat Oborniki.

14 grudnia 1973 roku Leon Burzyński, wracając do domu, znalazł na drodze worka pocztowy, w którym znajdowało się 575 tysięcy złotych. Natychmiast zawiadomił o tym fakcie Urząd Pocztowy w Obornikach, którego pracownicy — jak się później okazało — zgubili pieniądze w czasie transportu. Uszczęśliwieni znalezieniem zguby pracownicy PT w Obornikach złożyli o odbiór pieniędzy, nie wy-

kazując przy tym dostatecznej troski o gruntowne wyjaśnienie całej sprawy.

Leon Burzyński widząc ów brak poczucia odpowiedzialności za mienie państwowe, zawiadomił o tym zażyciu organa prokuratury, które niezwłocznie podjęło dochodzenie. To piękny przykład uczciwości, solidności i prawdziwie obywatelskiej postawy.

Te same cechy charakteru ujawniają się w pracy zawodowej Leona Burzyńskiego, pozwalając mu spełniać w sposób rzetelny, niełatwe przecież kolejarzkie zadania i obowiązki.

CZESŁAW CHRUSZCZEWSKI — literat.

Miłośnik literatury fantastyczno-naukowej, znający go bardzo dobrze: 7 wydanych książek, spośród których 2 ukazały się w 1973 roku: „Rok 10 000” i „Dookoła tyle cudów”. Jego twórczość tłumaczono m. in. na język rosyjski, czeski i niemiecki; jest też autorem ponad 100 słuchowisk radiowych, widowiskowych telewizyjnych i niezliczonych artykułów prasowych, popularizujących problematykę fantastyczno-naukową. Od kilkunastu lat związany z Poznaniem, czynnie uczestniczył w działalności Zarządu Oddziału Związku Literatów Polskich w Poznaniu. Dzięki staraniom Czesława Chruszczeńskiego, Po znał stał się polskim centrum literatury fantastyczno-naukowej, miejscem międzynarodowych kontaktów i wymiany doświadczeń pisarzy podejmujących tę trudną a przecież tak bardzo popularną i niezwykle pasjonującą tematykę.

REGINA CICHOMSKA — mieszkanka Witkowa, powiat Gniezno.

Przed 17 laty Regina Cichom-

ska straciła męża i od tej pory tylko na jej barkach spoczywał ciężar wychowywania i wykształcenia dzieci oraz prowadzenia całego domu. Najstarszy syn Witold, obecnie w stopniu podpułkownika, absolwent Wojskowej Akademii Technicznej przygotowuje się do obrony pracy doktorskiej, dwaj młodsi są zawodowymi lotnikami, a córka także pracuje w lotnictwie. Toteż z okazji 30-lecia Ludowego Wojska Polskiego Regina Cichomska otrzymała medal dla zasłużonych matek, a minister obrony narodowej generał armii Wojciech Jaruzelski wręczył jej medal „Za Zasługi dla Obrony Kraju”.

Dzieci Reginy Cichomskiej wyrażnie podkreślają patriotyczne tradycje pielęgnowane w ich domu, umiłowanie i szacunek dla żołnierskiego zawodu oraz zaszczepianie im już od najmłodszych lat takich ideałów i wzorców postępowania, które pozwalają im być dobrymi obywatelami Polski Ludowej.

CONRAD DRZEWIECKI — choreograf, dyrektor i kierownik artystyczny Polskiego Teatru Tańca — Balet Poznań.

W minionym dziesięcioleciu Conrad Drzewiecki stał się w Polsce najwybitniejszym twórcą w dziedzinie choreografii i sztuki baletowej. Jego działalność stała się synonimem nowoczesności, odwagi artystycznej, energii i konsekwencji w dążeniu do wyznaczonego celu, wytrwałości w szkoleniu kadr dla potrzeb swojej dziedziny sztuki. Zawartość ideowa jego twórczości ma piętno głębokich humanistycznych przemysleń, pobudza do poszukiwania ideałów piękna i szlachetności czynu.

Conrad Drzewiecki urodził się w Poznaniu, tutaj wykształcił się, debiutował jako tancerz, odnosił wybitne sukcesy. Po latach pracy i studiów za granicą powrócił do Poznania, aby stworzyć nowoczesny zespół baletowy oraz podstawy nowego systemu szkolnictwa w tej dziedzinie. W 1973 roku objął stanowisko dyrektora i kierownika artystycznego Polskiego Teatru Tańca — „Balet Poznański”, otrzymując w ten sposób pełną szanę realizacji swoich zamierzeń.

MARIAN KAMIŃSKI — działacz młodzieżowy ZMS w Hucie Aluminium w Koninie.

Urodzony w Koninie w 1949 roku, absolwent Technikum Mechaniczno-Elektrycznego. Pracę w hutnictwie rozpoczął od walcowni żelaza „Łabędy”, potem w Hucie Aluminium, początkowo jako operator walcarki gorącej. Obecnie jest mistrzem na linii gorącej walcowni blach i taśm aluminiowych. Pełni funkcję przewodniczącego Zarządu Zakładowego ZMS w Walcowni. Jest kandydatem PZPR i przewodniczącym szta-

bu patronackiego. Dzięki jego zaangażowaniu i przykładowi, którym potrafił pociągnąć całą załogę Walcowni, zakład ten uzyskał projektowaną zdolność produkcyjną 5 miesięcy wcześniej niż zaplanowano. Marian Kamiński jest głównym inicjatorem czynów społecznych i produkcyjnych w zakładzie. Cieszy się powszechnym autorytetem młodzieży.

STANISŁAW KRÓLIK — przewodniczący Zarządu Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Nowym Świecie, pow. Pleszew.

Kieruje spółdzielnią od 1951 r. tj. od jej założenia. Od 10 lat spółdzielnia w Nowym Świecie zdobywa I miejsce we współzawodnictwie pomiędzy spółdzielniami województwa. Rozwija różne kierunki działalności, przez uprawę zbóż, roślin, hodowlę aż do produkcji specjalistycznych, dbając przy tym o mechanizację i wprowadzanie nowoczesnych metod gospodarowania. Szeroka jest działalność społeczno-socjalna spółdzielni. Do tej pory wybudowano m. in. 65 nowych domów mieszkalnych o 400 izbach, a w tym roku powstanie 40 domów dwurodzinnych.

Sukcesy spółdzielni, to ogromna zasługa Stanisława Królika, którego fachowa wiedza, ofiarność, pasja działania i umiejętności organizacyjne pozwoliły osiągnąć tak widoczne rezultaty. Jest czynnym działaczem partyjnym: członkiem KC i Egzekutywy KP PZPR.

BERNARD ŁUCZEWSKI — powstaniec wielkopolski, działacz ZBOWiD.

Od 1945 r. należy do najaktywniejszych działaczy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Poznaniu, pełniąc obecnie funkcję wiceprezesa Zarządu Okręgu. Od 10 lat przewodniczy Krajowej Komisji Weteranów Powstania Wielkopolskiego. W 1918 roku stanął w pierwszym szeregu żołnierzy Powstania Wielkopolskiego. Poznań — Krynin — Szczepisz — Polichnowo — Pałki — to jego szlak bojowy. W 1921 r. brał udział w III Powstaniu Śląskim, następnie w II wojnie światowej, szczególnie w walkach o poznańską Cytańkę. Pracował w Poznańskiej Wytwórni Protez bez przerwy od 16 maja 1924 r. do 1 marca 1970 r. w wielu działach na różnych stanowiskach. Przez 25 lat kierował tym zakładem, będąc inicjatorem szeregu przedsięwzięć o charakterze naukowo-technicznym i organizacyjnym.

Od 1970 r., będąc na emeryturze, w dalszym ciągu służy radą i doświadczeniem swojemu macierzystemu zakładowi.

EDWARD PINDUR — inżynier, dyrektor „Hydrobudowy-7”.

Od 20 lat kieruje przedsię-

biorstwem, które znane jest ze swojej dobrej roboty na terenie całego kraju. Jego osobista zasługa jest dynamiczny rozwój przedsiębiorstwa oraz model organizacyjny, który pozwolił na podwojenie wartości produkcji i osiągnięcie coraz lepszych wyników ekonomicznych. Pod kierownictwem Edwarda Pindura „Hydrobudowa-7” kilkakrotnie zdobyła I miejsce w ogólnopolskim współzawodnictwie przedsiębiorstw tego typu.

Sam mając spore osiągnięcia w dziedzinie wdrażania postępu technicznego (kilka wynalazków, patenty), patronuje ruchowi racjonalizatorskiemu, stwarzając swoim pracownikom jak najlepsze warunki do pogłębiania wiedzy i zdobywania kwalifikacji.

Wraz ze swoim zespołem specjalistów jeden z pierwszych zgłosił swój udział w akcji ratowniczej „Luboń”, wykazując nie tylko osobistą odwagę i ofiarność, ale i ogromne umiejętności organizacyjne i kierownicze. Te cechy połączone ze szczerością i umiejętnością prowadzenia rzeczowej krytyki, pozwoliły mu na zdobycie pełnego autorytetu i szacunku całej załogi.

JERZY TOPOLSKI — profesor, wybitny historyk UAM w Poznaniu.

Jeden z najbardziej znanych naukowców poznańskiego środowiska naukowego. Wybitny historyk i metodolog, członek — korespondent PAN, zastępca sekretarza naukowego Oddziału Poznańskiego PAN i zastępca dyrektora Instytutu Historii UAM.

Urodził się w 1928 r. na ziemi wielkopolskiej i przez cały okres swojego życia jest z nią związany. Spośród licznych jego prac naukowych prym wiodą pozycje poświęcone naszemu regionowi. „Dzieje Gniezna”, „Wielkopolska poprzecz wieki”, „Dzieje Wielkopolski”, „Poznań — zarys dziejów” to tylko niektóre tytuły prac, których był współtwórcą i redaktorem. Kierunkiem badań, który ryzykował prof. Topolskiemu uznanie w skali ogólnopolskiej i światowej, jest metodologia historii. Podstawowe dzieło prof. Topolskiego w tym zakresie — „Metodologia historii” — odznaczone zostało nagrodą państwową II stopnia oraz przełomowe zostało na szereg języków.

Bogaty i twórczy dorobek naukowy nie przeszkadza prof. Topolskiemu w podejmowaniu licznych prac społeczno-politycznych oraz w angażowaniu się w pracę wielu organizacji i stowarzyszeń.

KUPON PLEBISCYTU NA „WIELKOPOLAN ROKU 1973”

Imię i nazwisko osoby wypełniającej:

Adres

JANUSZ BŁASZCZYK, spawacz — instalator Poznańskich Zakładów Koncentratów Żywności „Amino”.

LEON BURZYŃSKI, kolarz z Parkowa, powiat Oborniki.

CZESŁAW CHRUSZCZEWSKI, literat.

REGINA CICHOMSKA, mieszkanka Witkowa, powiat Gniezno.

CONRAD DRZEWIECKI, choreograf, dyrektor i kierownik artystyczny Polskiego Teatru Tańca — Balet Poznański.

MARIAN KAMIŃSKI, działacz młodzieżowy ZMS w Hucie Aluminium w Koninie.

STANISŁAW KRÓLIK, przewodniczący Zarządu Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Nowym Świecie, powiat Pleszew.

BERNARD ŁUCZEWSKI, powstaniec wielkopolski, działacz ZBOWiD.

EDWARD PINDUR, inżynier, dyrektor „Hydrobudowy-7”.

JERZY TOPOLSKI, profesor UAM, historyk.

Prosimy podkreślić nazwisko jednej lub więcej osób (spośród wymienionych), które zdaniem głosującego powinny uzyskać tytuł „WIELKOPOLAN ROKU 1973”. Kupon należy wyciąć i po jego wypełnieniu przesłać pod adresem:

„Głos Wielkopolski”
skrytka pocztowa 1074
60-959 Poznań

z dopiskiem na kopercie „Wielkopolanie roku 1973”, w terminie do dnia 17 lutego 1974 roku.

Zawsze należy podać imię i nazwisko głosującego oraz adres. Nie będą brane pod uwagę głosy nadesłane na formularzach powielonych.

Każdego roku przybywa na świat 80 000 000 stron 100 000 fachowych czasopism technicznych. Ta świadomość musi przytłaczać jak mora naukowców i specjalistów różnych dziedzin nauki i techniki. Jak zmagazynować chociaż część tych informacji, które potrzebne są w jednej tylko dziedzinie? Jak zachować je w archiwach, aby móc o nich sięgnąć i łatwo znaleźć? Jak wielkie trzeba by było gmachy biblioteczne, by pomieścić takie ilości książek i czasopism? Nie mówiąc już o personelu pomocniczym, który sporządzałby katalogi, kartoteki, które pozwoliłyby ustalić czy dana informacja znajduje się w bibliotece.

Jednym ze środków pozwalających zapanować nad tym lawiną papieru i informacji jest nowoczesna metoda mikrofilmowania zasobów archiwalnych. Niemiecka Republika Demokratyczna, której przez myśl omiatały się zaśluzona sławą z racji produkowania świetnych aparatów fotograficznych, pospieszyła z pomocą i w tej dziedzinie. Zgodnie ze standardami świat-

Książka na kartce pocztowej

Korespondencja z NRD

owymi wyprodukowała aparaty mikrofilmowe zaliczające się do jednych z najnowszych na świecie. Zasady pracy tego urządzenia są bardzo proste.

Oryginalne pisma, całe komputy gazet, czasopism, książki, wszelkiego rodzaju tabele, a także kartoteki personalne, historie chorób, dowody kaso we, księgi buchaltaryjne wszystko to można mikrofilmować do rozmiarów 11 x 15,75 mm każda strona. W aparaturze dokonującej zdjęć znajduje się biona fotograficzna o rozmiarach zbliżonych do kartki pocztowej. Na tej powierzchni mieści się przeciętnie 69 zdjęć mikrofilmowych to jest mniej więcej tyle, ile wynosi objętość przeciętnego czasopisma fachowego.

Nie tylko liczba zdjęć na jednej błonie jest imponująca, ale także tempo dokonywania ich zasługuje na uwagę. W ciągu godziny można bo-

wiem utrwalić na błonie 360 stron druku.

Dalszym ułatwieniem, a zarazem przyspieszeniem możliwości korzystania z dokonanych zdjęć jest aparatura, która spręga się z aparatem fotograficznym, a która umożliwia równoczesne wywoływanie naświetlonego filmu i kopiowanie. To ostatnie jest konieczne bo przecież mikrofilm, aby można było go odczytać musi być pozytywnym, podobnie jak przeźroczka. Tylko w ten sposób wyjęty później film — pozytywny może być odczytywany na czytniku. Taki czytnik wyprodukowany przez znaną na świecie firmę „Zeiss-Jena” pracuje na zasadzie projektor, wyświetlając mikrofilm na przeciwoświeblowym ekranie.

Bardzo często jednak, dla opracowań czy też szczegółowej dokumentacji potrzebna jest oryginalna odbitka z archiwum. Zrobienie jej umożli-

wia ten właśnie czytnik, który przy pomocy elektrostacyjnego przyrządu kopiującego, w ciągu sekund sporządza powiększoną odbitkę danej klaski filmowej. W ten sposób w ciągu jednej minuty można sporządzić 20 kopii różnych fragmentów mikrofilmu.

Całość tego kompletnego urządzenia mikrofilmowego można jeszcze uzupełnić, co jest najistotniejsze, aparaturą do sporządzania duplikatów fiszek mikrofilmów (każda pocztówka może być zaopatrzona w numerację kartotekową) kompletowanych według odpowiedniego klucza mechanicznego, w specjalnych szafach. Tak więc każda błona o rozmiarach pocztówki i znajdująca się na niej fragment mikrofilmu może być wielokrotnie zarejestrowana w kartotece pod różnymi hasłami.

Korzyści z tego systemu racjonalizacji archiwów są bez-

przesady olbrzymie i wszechstronne. Przede wszystkim w średniej wielkości archiwum oszczędza się na nieporównanie mniejszej liczbie szaf dla gromadzenia dokumentacji. Oszczędność miejsca dochodzi do dziesięciu procent. System ten umożliwia wielokrotnie przyspieszenie przepływu informacji w instytucji, której mają one służyć do bieżącej pracy. Dotychczas np. każde pismo fachowe, które dostarczone zostaje do danego przedsiębiorstwa, krąży wśród pracowników drogą obiegu.

Często mijają tygodnie a nawet miesiące zanim ostatni z zainteresowanych otrzyma je do przeczytania. Wskutek braku informacji lub jej opóźnienia dochodzi do dublowania prac badawczych czy opracowywania jakichś koncepcji. Koszty tego marnotrawstwa pochłaniają, jak obliczono, w skali światowej 15 proc. wszystkich sum przeznaczonych na badania naukowe. Jeśli natomiast to samo czasopismo za pośrednictwem mikrofilmu zostanie zreprodukowane, wywołane, skopionowane i powielone, najnowsze informacje docierają do zainteresowanych niemal natych-

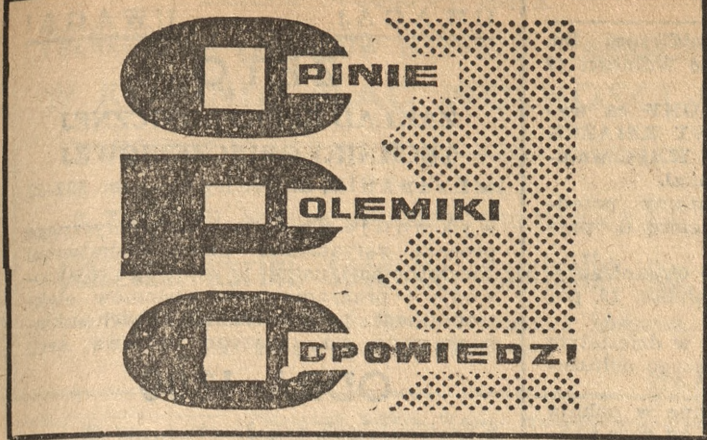
miast, a co najważniejsze — równocześnie.

Naukowcy, dziennikarze, dokumentaliści nie potrzebują przekopywać się przez stopy papierów co daje ogromne oszczędności czasu i siły, które mogą być spożytkowane na pracę twórczą. Utrwalone na mikrofilmie informacje można znacznie łatwiej znaleźć.

Rozmiary błony mikrofilmowej, mieszczące się w zmniejszonym kopercie umożliwiają szybkie i nieskomplikowane ich przesyłanie pocztą. Dzięki temu istnieje łatwa wymiana zasobów między archiwami i bibliotekami. Przyrządy „Pentaka” (nazwa pochodzi od nazwy przedsiębiorstwa wytwarzającego je) dzięki swym niewielkim stosunkowo rozmiarom mogą być doskonale wykorzystane nie tylko w wielkich instytucjach, ale także w małych przedsiębiorstwach, a nawet w mieszkaniach naukowców, pisarzy, dziennikarzy.

Sześciu inżynierów tej fabryki otrzymało za opracowanie projektu tej aparatury i wprowadzenie jej do produkcji państwowa nagroda nauki i techniki roku 1973 NRD.

HENRYK TYCNER



Ważne! Zadeklaruj swój fakt spożycia posiłków a szczególnie picia kawy w okresach największego nasilenia ruchu.

Jako przykład można podać dworzec autobusowy. W godzinach między 6 a 7.30 odjeżdża większość autobusów. I właśnie przed 7 rano, szczególnie przy okienku 8, najczęściej nie ma kasjerki, która jest zajęta piciem kawy i pogaduszkami. Pasażerowie nie mogą się do czekać końca tzw. śniadania kupując bilet u konduktora, co sprawia pewien kłopot i opóźnienie w terminie odjazdu autobusu.

A przecież jeżeli ta pani jest rzeczywiście tak bardzo głodna, to jednak te 15 minut chyba mogłaby wytrzymać, a później już ze spokojem swoją kawę wypić i tego niezbędnego papierosa wypalić. Było by to na pewno dużo zdrowiej dla niej i zaoszczędziłoby niezbyt pozytywnych uwag pasażerów o działalności tej instytucji. (230)

R. W. Poznań

W związku z artykułem „W biurze jak przy warsztacie” uważam, że należałoby najpierw ujednolicić czas pracy w biurach urzędów jak w biurach zakładów produkcyjnych, tj. po 8 godzin dziennie. (229)

WŁADYSŁAW CZENKOWSKI
Dzielnica Góra

Niejąko odpowiedział na tę uwagę naszego czytelnika jest fragment sobotniego przemówienia premiera Piotra Jaroszewicza w Sejmie na temat skracania tygodnia pracy.

„Wprowadzenie wolnych dni od pracy będzie się odbywać bez stosowania dotychczasowych zasad odpracowywania. I tak w odniesieniu do pracujących w wymiarze 46 godzin tygodniowo, a dotyczy to w większości klasy robotniczej, nastąpi równoczesne sukcesywne skracanie tygodniowego czasu pracy do 42 godzin. gdzie to następny poważny krok na drodze do zrównania uprawnień pracowników fizycznych i umysłowych.

Natomiast w odniesieniu do pracujących już obecnie w wymiarze 42 godzin tygodniowo — wolne dni od pracy będą przysługiwać w ramach powyższego 42-godzinnego wymiaru pracy.”

Im krótszy list do redakcji tym większe ma szansę druku. Anonimów nie publikujemy. Zastrzegamy prawo skracania korespondencji. Nasz adres: „Głos Wielkopolski” — skrytka pocztowa 1074 — 60-959 Poznań.

Run na diamenty

Międzynarodowy kartel diamentowy, zrzeszający głównych producentów w tej specyficznej branży w świecie kapitalistycznym, podał ostatnio wyniki 1973 roku w obrotach diamentami.

Jak się okazuje, jest to obecnie na rynkach wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych jeden z najbardziej opokupnych towarów. Popyt na diamenty, podobnie zresztą jak i na wyroby jubilerskie ze złota, wzrasta szczególnie mocno w okresach ogólnej dekonunktury i nawrotów kryzysu walutowego.

W całym ub. roku na światowym rynku kapitalistycznym sprzedano diamentów za sumę blisko 1,5 miliarda dolarów — o ponad 40 proc. więcej niż w roku 1972, a prawie 2,5-krotnie więcej niż w roku 1970. Dużym popytem cieszyły się zwłaszcza większe diamenty, przydatne dla celów tezauryzacyjnych, czyli mówiąc inaczej, do chowania „na czarną godzinę”. Najwięcej diamentów zakupiono w Stanach Zjednoczonych. Równocześnie wzrasta przeciętna cena diamentów — w ciągu ub. roku zdrożały one średnio o 38 proc.

Ekspert przewidywał, że w soki popyt na diamenty jubilerskie (czego nie można powiedzieć w tym samym stopniu o diamentach przemysłowych, zastępowanych coraz szerzej przez sztuczne tworzywa) trwać będzie również w roku bieżącym i prawdopodobnie w następnych latach. (PAI)

Pierwszy konkursowy plan

Dokończenie ze str. 3

uwagę dobry ubiegłoroczny zbiór i szacując ostrożnie, iż każdy ze zgłoszonych do konkursu hektarów wydał o pięć kwintali więcej, można liczyć, że uruchomiliśmy rezerwy produkcyjne wielkopolskiej wsi, które przyniosły np. dodatkowo 25 000 ton czterech zbóż. I choć to jeszcze iluzoryczny rachunek, przecież jedno jest już pewne i niezmiennie: konkurs zachęcił do wykorzystania tych rezerw, wydobyl wiele cennych inicjatyw i wskazał na istniejące jeszcze duże możliwości gospodarczego działania. Dowiedli tego wszyscy uczestnicy konkursu, którym hektary obrodziły więcej

niż przed dwoma-trzema laty — dzięki ich pracowitości i wiedzy.

Teraz przychodzi pora nagrodzić ten wysiłek i spopularyzować osiągnięcia najlepszych rolników, którzy brali udział w konkursie. Jury przy stepuje więc do swej pracy. A wiosną — jak to zapowiadaliśmy w regulaminie — ponowimy nasz konkurs. Liczymy na jeszcze większy udział i nie gorsze wyniki produkcyjne — przyjdzie je przecież oszacować na Centralnych Dożynkach, których gospodarzem ma być wieś wielkopolska. To zobowiązuję.

ZBILUT SEK

W biurze jak przy warsztacie

Na felieton pt. „W biurze jak przy warsztacie” zamieszczony w sobotnim „Głosie” w naszej stałej rubryce „Co o tym sądzicie”, otrzymaliśmy listy, z których najciekawsze fragmenty poniżej drukujemy:

Nie mam zastrzeżeń co do ustalenia dla wszystkich urzędników jednolitej pory śniadaniowej. Największy czas, by to uczynić. Wyjdzie to na zdrowie na pewno samemu urzędnikom. Osobiście będę miał czas zjeść swoje jedno śniadanie i to w spokoju, a nie przerywane siedem razy telefonami przez interesantów z zakładu i z zewnątrz, wezwaniami przez kierownika referatu, działu głównego księgowego, dyrektora. Nie zamierzam ukrywać faktu, że pracownicy tego samego działu śniadający w różnym czasie, przeszkadzają sobie nawzajem w jedzeniu. Aż dziwne, że dopiero teraz zauważyliśmy, że tak dalej być nie może.

Proszę Redakcję o rzecz zasadniczą, aby nie poprzestała na opisywaniu stanu faktycznego tej sprawy, ale końcowe wnioski tego cyklu artykułów sformułowała tak, aby trafiły one do przekonania i zmusiły odpowiedzialne czynniki do podjęcia jakiejś decyzji.

Rzecz ta mogłaby się sprowadzić do decyzji dyrektora zakładu, gdyby nie fakt, że większość telefonów pochodzi z zewnątrz, w tym często spoza województwa. To samo dotyczy interesantów lub pojazdów mechanicznych obcych i własnych które czekają na za — lub wyładunek pod magazynami. Są działy nawet w jednym i tym samym przedsiębiorstwie, w których zjedzenie śniadania spokojnie o jednej porze, to problem w obecnych warunkach organizacyjnych

nie do rozgrzyżenia. I tu potrzebne są decyzje ogórne i w skali kraju. (227)

B. CHALUPKA
Poznań

Ziem niewybaczalnym za przydługawe celebrowanie posiłków podczas pracy jest bierność ludzi odpowiedzialnych za dyscyplinę, ład i porządek nie tylko przy warsztacie, ale właśnie w biurze.

Pomysł wydziałania miejsca na spożycie posiłków (dla pracowników biurowych) jest nie życiowy z wielu względów. Przecież trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że takie pomieszczenia nie zawsze byłyby tam gdzie stanowiska pracy (choćby ze względu na panującą, niestety, ciszę), co doprowadziłoby do „wędrowek”, a czas na posiłek odpowiednio by się wydłużył.

Rozwiązaniem daleko prostszym i realniejszym byłoby wprowadzenie wyraźnego określonego czasu rozpoczęcia i zakończenia posiłku, a dla formalności mała, ale na widocznym miejscu tabliczka z określeniem powyższego — jak to proponuje redaktor. Czas najwyższy abyśmy wszyscy zrozumieli po co przychodzimy do pracy i przestali „naciagać” naszą wspólną kasę. (226)

EUGENIUSZ PROMIŃSKI
Poznań

W związku z artykułem „W biurze jak przy warsztacie” w rubryce „Co o tym sądzicie”, wydaje mi się że jest to bardzo aktualny temat, wy magający rzeczywiście upo-



NIEDZIELA 27 I

7.30 — „TV Kurs Rolniczy”; 8.05 — „Przypominały, radzimy...”; 8.20 — „Nowoczesność w domu i zagrodzie”; 8.45 — „Bieg po zdrowie”; 9 — „Teleranek”; 10.20 — „Z ludowej szkatuły”; 10.30 — „W Cieszyńskim na rynku”; Reżyseria — Stanisław Olejniczak (kolor); 10.50 — W Starym Klinie „Ridolini” — film archiwalny; 11.30 — TV mecz w akrobatyce sportowej Polska — Związek Radziecki — Bułgaria (kolor); 13.15 — Koncert symfoniczny WOSPRITV pod dyr. Arama Chaczaturiana. So lista — Nikołaj Pietrow — forte pian. W programie II Koncert Fortepianowy Rodina Szczedrina i Symfonia „Klasyczna” Sergiusza Prokofiewa; 14.05 — „Radar”; 14.15 — Reportaż; 14.45 — „Aby dzieci widziały” — część II widowiska Teatru Lalek „Drak” z Hradec Kralove; 15.25 — PKF; 15.35 — „Wiem wszystko” — teleturniej; 16.35 — Studio Muzyki Rozrywkowej; 17.10 — Z cyklu: „Poezja Polska” — Estrada Poeticka: Jan Kochanowski — „Pieśni” (kolor); 17.20 — „Tele-Echo”; 18.05 — Sportowy Magazyn Sprawozdawczy; 20.20 — „Czarne chmury” — VI odc. seryjnego filmu prod. TVP (kolor); 21.10 — Informacyjny Magazyn Sportowy.

2 14.50 — „Muzy bez etatu” (kolor); 15.15 — „Motywy” — magazyn kulturalny krajów socjalistycznych (kolor); 15.50 — Dla młodych widzów: „Harcerskie po południu”; 16.55 — „Ocalić Gro-

jusza”; 17.25 — „Salto” — polski film fab.; 20.20 — Perspektywy muzyki: „Jeszcze o Warszawskiej Jesieni 73”; „Koncert chóru Radia Szwedzkiego” (kolor); 21.10 — „Trochę Paryża, trochę tańca”. W programie wystąpią piosenkarze francuscy. Program prowadzi Lucjan Kydryński; 21.55 — „Wiele piosenek zna wiatr”. Program TV NRD.

PONIEDZIAŁEK 28 I

1 16.40 — „Zwierzyniec” (kolor); 17.30 — „Echo stadionu”; 17.55 — Film krótkometrażowy; 18.25 — „Teleskop”; 18.45 — „Eureka” (kolor); 20.15 — Teatr TV — William Szekspir: „Hamlet”. Adaptacja i reżyseria — Gustaw Holoubek (kolor).

2 Dzień Białoruski w TVP. 16.55 — „Białoruska ballada” — film dokum. TVP (kolor); 17.35 — „Brazylia” — film dokum. (kolor); 17.55 — „Zima w białoruskim lesie” (kolor); 18.05 — „Z tańcem i piosenką” — białoruski program muzyczny (kolor); 18.25 — „Od Mińska do Sali-gorska” — polski film dokum.; 18.40 — „Korowód przyjaciół” — białoruski film muzyczny (kolor); 20.20 — „W kręgu tańca” — film prod. białoruskiej (kolor); 20.35 — „Białoruska kuchnia” (kolor); 20.45 — „Polonez Ogińskiego” — białoruski film fab.; 22.10 — „Pies niary” — białoruski film rozrywkowy.

WTOREK 29 I

1 10 i 20.15 — Z serii: „Strzały w Dodge City” — film USA pt. „Wymarłe miasto”; 10.50 — „Korczula” — jugosł. film dokum. (kolor); 16.10 — „Nie tylko dla pań”; 16.40 — Dla dzieci: „Wędrowniaki z moim latawcem”; 17.05 — „Rodzina Burtolow”, odc. 19 franc. filmu ser. (kolor); 17.35 — Dla młodzieży: „Agnieszka” — film fab. TVP; 18.25 — „TV Salon Wystawowy”; 18.45 — „Interstudio”; 19.15 — „Przypominały, radzimy...”; 21.05 — „Bez togi”; 21.45 — Gra Stowarzyszenie Poniżania Prawdziwej Twórczości „Chaltur-

nik” — program muzyczny (kolor); 22.15 — Wiadomości sportowe i sprawozdanie z Mistrzostw Europy w jeździe figurowej na lodzie (kolor).

2 17.10 — Historia okrętu i żeglugi, odc. 10 pt. „Pod żaglami kliprów”; 17.35 — Polski Film Dokumentalny: „Cztery plus jeden”; „W dół i pod górę”; „Interwał” — program prowadzi Bogdan Tomaszewski; 18.20 — „Upiór” — film TVP (kolor). Reżyseria — Stanisław Lenartowicz; 18.45 — „Slim John” — kurs podst. języka ang. 1. 15; 20.15 — Teatr TV — N. Anar, Ch. Ławez: „Pewnego razu”. Reżyseria — Irene Wollen; 21.15 — „24 godziny” (kolor); 21.25 — „Sprechen Sie Deutsch”; powt. 1. 13 języka niemieckiego.

ŚRODA 30 I

1 9.40 — „Trójkąt” — radz. film fab. (wznawienie). 11.35 — „Wielka depresja” — film dokum. prod. NRD; 15.55 — Nurt — pedagogika: „Kształcenie dla rozwoju”; Wykładowca — prof. dr Jan Szczepański; 16.40 — Dla dzieci: Koncert żywych — „Dźwięki i czary”; 17.10 — Losowanie „Malego Lotka”; 17.20 — „Informacje — Towary — Propozycje”; 17.35 — „Lekcja” — reportaż z Biskupina; 18 — „Teleskop”; 18.30 — Z serii: „Łuk tęczy” — odc. I filmu prod. TV czeskosłowackiej pt.: „Śmierć na szczytach”; 20.15 — Kino Interresujących Filmów: „Tristana” — franc.-wł.hiszp. film fab. (18 l. — kolor); 22 — Wiadomości sportowe; 22.10 — „Śpiewa Tony Craig”; 22.55 — Sprawozdanie z Mistrzostw Europy w jeździe figurowej na lodzie (kolor).

2 16.55 — Dla młodzieży: „Siedem nauk” — konkurs popularnonaukowy; 17.25 — Wyprawy: „Grenlandia — Zielony Ład”; 18 — „Suity z ziemi oczyszczonej” — czeskosł. film folklorystyczny (kolor); 18.45 — Język franc. 1. 17; 20.15 — Transmisja z Mistrzostw Europy w jeździe figurowej na lodzie — jazda dowolna, parzy; w przerwie — „24 godziny” (kolor);



„NA NIEBIE I NA ZIEMI” — to barwny polski film o ludzich lotniskach i o pilotach śmigłych odrzutowców. Temat lotniczy ma zawsze w sobie wiele pociągających „filmowych” wątków, które dają możliwość atrakcyjnego pokazania pracy i życia ludzi wykonujących ten „romantyczny” zawód. Problemy te szczególnie pobudzają wyobraźnię młodzieży, nie więc dziwnego, że ten film przeznaczony jest także dla młodych widzów.

Podstawą scenariusza stały

się dwa utwory literackie: powieść Jerzego Korczaka „Jak na niebie tak i na ziemi” oraz opowiadanie Bogdana Madeja „Miecz i kądziel”. W filmie więcej jest jednak obrazów niż słów, gdyż jego autorzy (scenarzysta Andrzej Twardochleb i reżyser Julian Dziedzina) uznali, że impresyjne „podniebne etudy” latających maszyn najlepiej wyrażą urok i romantyzm zawodu lotnika. Słowa, które radiową linią łączą tych co na ziemi i co na niebie, są oszczędne, regulaminowe, a jednak niekiedy — gdy niebezpieczeństwo zagraża maszynie i pilotowi — pełne dramatyzmu. Służą one bowiem najlepiej tym scenom, które ukazują, jak ogromnie ważnymi sprawami w lotnictwie, obok sztuki i precyzji pilotażu, są odwaga, odpowiedzialność i umiejętność współdziałania.

Film Juliana Dziedziny po-

kazuje też ludzi z samolotów w ich życiu osobistym. Odwołuje się do niełatwych doświadczeń starszego pokolenia pilotów, do których należał dowódca pułku, Blicharski (postać tę odtwarza Kazimierz Meres) i lekarz Korowicz (Gustaw Lutkiewicz) oraz przybliża niektóre życiowe sprawy młodych. Tę drugą „parę” bohaterów stanowią młodzi Horycki i Grala, nie będący zbyt serdecznymi przyjaciółmi, a jednak jakoś nie mogą się rozstać. Role te grają Piotr Fronczewski i Andrzej Chrzanowski. Jedyną postacią ko biecą odtwarza Monika Niemczyk.

Film „Na niebie i na ziemi” zrealizowano starannie i — rzecz można — kulturalnie. Urzeka on podniebnymi obrazami i — rozczarowuje nieco w momentach, gdy jego akcja schodzi na ziemię... (Kos)

CZWARTEK 31 I

1 9.35 i 20.15 — „Długa prawda” franc. film fab. (16 l.); 13.30 — TV Kurs Informatyki: „Sterowanie procesami technologicznymi”; 16.40 — „Ekran z bratkiem”; 17.45 — PKF; 17.55 — Reportaż; 18.25 — Film krótkometrażowy; 18.45 — „Gramy o telewizor” — teleturniej; 19.10 — „Przypominały, radzimy...”; 21.45 — Wiadomości sportowe; 21.55 — „Halo! Kto mówi?” (nr 2) — program satyryczny. Scenariusz — Krzysztof Próchnicki. Reżyseria — Konstanty Cieliszewski; 22.40 — „Informacje — Towary — Propozycje”; 22.55 — Sprawozdanie z Mistrzostw Europy w jeździe figurowej na lodzie (kolor).

2 17 — „Mój dom, Twój, Wasz, 2 nasz” — „Nasz stół powszedni i świąteczny” (kolor); 17.15 — Z cyklu: „Człowiek istota znana”; „Tęsknota jedno ma imię” — reportaż filmowy; 17.50 — Kolorowe spotkania — „Filmowe wycieczki” (kolor); 18.20 — „Tamara” — czechosł. program baletowy (kolor); 18.45 — Język ros. 1. 16; 20.15 — Transmisja z Mistrzostw Europy w jeździe figurowej na lodzie — jazda dowolna mężczyzn; w przerwie „24 godziny” (kolor); 23 — Język franc. 1. 17.

PIĄTEK 1 II

1 10.10 — Z serii: „Czarne chmury” — film prod. TVP. Reżyseria — Andrzej Konie (kolor); 11.35 — „Panonia” — weg. film dokum. (kolor); 15.55 — Nurt — filozofia: „Narodzin filozofii i jej powołanie”; 16.40 — „Pora na Telestora”; 17.25 — „Turystyka i wypoczynek”; 17.50 — Dla młodzieży: „Tygodnik Informatyczny” i o godz. 18.05 — „Dwie szkoły”; telekonkurs: 18.25 — „Teleskop”; 18.45 — „Księżyc” — program z cyklu: „Zdarzenia — zmyślenia”; 20.15 — „P. Romek — show, czyli za

gubiony”. Reżyseria — Jansz Rzeszewski; 21 — „Panorama”; 21.40 — Teatr TV — Aleksander Ostrowski: „Talenty i wielbienie”. Adaptacja i reżyseria — Ignacy Gogolewski; 23.25 — Wiadomości sportowe i sprawozdanie z Mistrzostw Europy w jeździe figurowej na lodzie (kolor).

2 17.05 — TV Kurs Informatyki: „Sterowanie procesami technologicznymi”; 17.45 — Pechowy wyścig — film fab. prod. NRD; 18.50 — „Sprechen Sie Deutsch”; 1. 14 jęz. niem.; 20.15 — Transmisja z Mistrzostw Europy w jeździe figurowej na lodzie — tańce; w przerwie — „24 godziny” (kolor); 23 — Nurt — filozofia: „Narodzin filozofii i jej powołanie”; 23.30 — Język ros. powt. 1. 17.

SOBOTA 2 II

1 10 i 20.15 — „Dyrektor” — radz. film fab. (kolor); 15.15 — „Program I proponuje”; 15.30 — „Redakcja Szkoła zapowiada”; 16.10 — Dla dzieci: „Dziśny Robin Hood” — film (kolor); 16.25 — Dla młodzieży — „Scena Faktu”; „Zegnaj domku”. Z cyklu: „Pamiętniki młodzieży”; 17.10 — „Nie tylko dla pań”; 17.35 — Z serii: „Rodzina Straussów” — I odc. ang. filmu pt. „Anna” (kolor); 18.45 — „Godzina Orfeusza” — magazyn muzyczny, nr 40 (kolor); 22.35 — Wiadomości sportowe; 22.45 — „Z Emilia w Albionie” — bułg. program rozrywkowy; 23.20 — Sprawozdanie z Zastrzeżenia Mistrzostw Europy w jeździe figurowej na lodzie — jazda dowolna kobiet (kolor).

2 16.50 — „Ludzie nauki” — prof. dr Kazimierz Maślankiewicz (kolor); 17.20 — „Georges Balanchine — mistrz choreografii” (kolor); 17.50 — „W górniczej brygadzie” — radz. film dokum. (kolor); 18.45 — „Inny świat” — program public.; 20.15 — Transmisja z Mistrzostw Europy w jeździe figurowej na lodzie — jazda dowolna kobiet; w przerwie — „24 godziny” (kolor); 23 — „Program II proponuje”.

NIEDZIELA 3 II

1 7.40 — TV Kurs Rolniczy; 8.40 — „Bieg po zdrowie”; 9 — „Teleranek”; 10.20 — PKF; 10.30 — Z cyklu: „Czas i ludzie” — film dokum. pt. „Bogowie zapomnieni, ludzie pamiętają”, cz. III z serii: „Nad Mekongiem” (kolor); 11.30 — „Piórkiem i węglem”; 12.15 — „Karajan dyryguje Beethovena” — w programie I Symfonia w wykonaniu Orkiestry Berliner Philharmoniker pod dyr. Herberta von Karajana (kolor); 12.50 — Program wiejski; 13.20 — „Z kamerą wśród zwierząt” — reportaż z wrocławskiego ZOO; 13.50 — III TV Festiwal Widowisk Lalkowych dla Dzieci (zakochanie); 15 — Transmisja z Mistrzostw Europy w jeździe figurowej na lodzie — pokazy mistrzów; w przerwie — losowanie „Toto-Lotka”; 17 — „My 14” — teleturniej. Walczą: Warszawa — Wrocław; 18 — Sportowy Magazyn Sprawozdawczy; 20.20 — „Czarne chmury” — film seryjny prod. TVP (kolor); 21.10 — „Anda, coś to za heca” — program rozrywkowy. Reżyseria — Halina Gryglaszewska; 22.05 — Informacyjny Magazyn Sportowy; 22.50 — Dobranoc dla dorosłych — „Na wszystko jest rada”.

2 14.45 — „Szkice wielkomiejskie” — program o stolicach krajów; 15.15 — „Lublin — Warszawa” — teleturniej; 16.15 — „Świat, obyczaj, polityka”; „Polacy w Peru”; 16.45 — „Największe widowisko świata” — film fab. prod. USA; 20.20 — „Złota nuta” — program rozrywkowy TV NRD; 21.20 — „Koncert poetycki”. Scenariusz — Wanda Karczewska. Reżyseria — Tadeusz Woronkiewicz.

CODZIENNE w programie 1 i 2: Dobranoc — 19.20; Dziennik Lub Monitor — 19.30 oraz w programie 1: Telewizyjny Technikum Rolniczy: w poniedziałek i środe o godz. 12.45, w sobotę — o godz. 13.45 i w niedzielę — o godz. 6.40; Politechnika: w środe i piątek o godz. 14.40. (b)

ZETO

ZAKŁAD ELEKTRONICZNEJ
TECHNIKI OBLICZENIOWEJ

w Poznaniu, ul. Fredry 8a — tel. 592-21

wykonuje dla potrzeb automatycznego procesu zarządzania przedsiębiorstwami i instytucjami, usługi w zakresie projektowania i programowania systemów elektronicznego przetwarzania danych ukierunkowane na maszynę cyfrową serii

ODRA 1300

z następujących zagadnień:

- techniczne przygotowanie produkcji,
- planowanie i kontrola działalności podstawowej i pomocniczej,
- gospodarka materiałowa,
- gospodarka zatrudnieniowa — płacowa,
- gospodarka wyrobami gotowymi i towarami,
- gospodarka środkami trwałymi,
- rachunek kosztów i rozliczenia finansowe,
- opracowania statystyczne,
- analizy ekonomiczne,
- obliczenia optymalizacyjne, naukowo-techniczne i inne.

Poza tym Zakład świadczy usługi w zakresie tworzenia maszynowych nośników informacji na taśmach i kartach perforowanych oraz udziela konsultacji przy opracowywaniu i wdrażaniu systemów elektronicznego przetwarzania danych.

Zakład przyjmuje w terminie do 28. II. 74 r.

zlecenia do wykonania w 1974 roku.

Szczegółowych informacji zainteresowanym przedsiębiorstwom i instytucjom udzieli dział ekonomiczny — telefon 592-21 wewn. 14.

1025-K1

Praca • Nauka

Kobiety do prac w ogrodnictwie — zatrudnienie. Wy nagrodzenie dobre. Zamieszkały, zakwaterowanie i utrzymanie na miejscu. Poznań — Staroleka, ul. Skoczowska 19. 18602g

Kupno • Sprzedaż

Obornik (krowieniec), ku pie. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 18543g.

Pomidory „De Barao”, 3 m wysokości, 25 kg z krzewu, czerwone, gładkie, na słońcu 20 zł porcja — wysła za zaliczeniem pocztowym hodowca Stanisław Polak, Stary Węgliniec, 59-940 Węgliniec, powiat Zgorzelec. 125p

Lokale

Panienki pracujące, przyjmę na pokój 2-osobowy, z wygodami. Kordeckiego 57. 18257g

Kraków! Mieszkanie M-5, superkomfortowe, telefon, II piętro — zamienie na M-4 lub M-5 w Poznaniu. Oferty 24653 „Prasa” Kraków, Wiślna 2. 152-K2

INSTYTUT MASZYN ROBOCZYCH
POLITECHNIKI POZNAŃSKIEJ

organizuje

w roku akademickim 1973/74

dwusemestralne

STUDIUM PODYPLOMOWE

„Optymalizacji konstrukcji
maszyn rolniczych”.

Na Studium mogą być przyjęte osoby, które:

- posiadają dyplom ukończenia studiów wyższych stwierdzający uzyskanie tytułu magistra inżyniera lub inżyniera mechanika;
- są zatrudnione co najmniej dwa lata przy projektowaniu, badaniu lub eksploatacji maszyn i urządzeń rolniczych;
- zostaną skierowane przez zakład pracy.

Zgłoszenia należy kierować do sekretariatu Instytutu Maszyn Roboczych Politechniki Poznańskiej, Poznań, ul. Piotrowo 3, pokój 752, do dnia 15 lutego 1974 r., załączając:

- odpis dyplomu ukończenia studiów wyższych,
- zaświadczenie o odbytej co najmniej dwuletniej pracy w kierunku związanym ze studium,
- skierowanie zakładu pracy,
- ankietę personalną,
- życiorys.

O zakwalifikowaniu w poczet słuchaczy Studium oraz o terminie rozpoczęcia zajęć, zainteresowani zostaną powiadomieni odrębnie.

1010-K1

dalekopisem

W ramach mistrzostw Europy w konkurencjach alpejskich juniorów, w Jasnej rozegrano w czwartek bieg zjazdowy non stop, w którym triumfowali zawodnicy Austrii. Wśród dziewcząt najlepszy rezultat osiągnęła Elfi Deußl 1:24,26 przed Włoszką Daniela Vberti 1:24,97. Wśród juniorów najszybszy był Bartl Gensbichler — 1:20,93.

W Christchurch otwarte X Igrzyska Wspólnoty Brytyjskiej. W zawodach startuje ok. 1700 zawodników i zawodniczek, reprezentujących 41 krajów — dawnych kolonii, dominów i prowincji brytyjskich.

W związku z brakiem śniegu w Beskidach narciarskie mistrzostwa Polski w dwuboju klasycznym i skokach, które miały odbyć się w dniach 31 bm. — 3 lutego w Szczyrk i Wiśle przeniesione zostały do Zakopanego. Impreza rozegrana zostanie w tym samym terminie. (o-b)

Szybcowe Mistrzostwa Świata

W Waikerie Polacy
nie składają broni

Pomyślne meldunki dochodzą ostatnio z Waikerie, gdzie odbywają się Szybcowe Mistrzostwa Świata. W kolejnych 1 i 9 konkurencjach, rozegranych w środę i we czwartek, reprezentanci Polski zajęli czołowe pozycje, a najlepszymi w naszych ekipach byli Franciszek Kępka (klasa standard) i Stanisław Kluk (klasa otwarta).

Wieczorne agencje wiadomości potwierdziły doskonałe lokaty polskich pilotów w IX konkurencji. Wiele miejsc w sprawozdaniach poświęca się Franciszkowi Kępce, który na szybowcu klasy standard uzyskał niespotykane wysoką prędkość — 125,1 km/godz.

Bardzo dobrze spisał się też drugi Polak w klasie standard — Stanisław Wujczak, zajmując wysokie 5 miejsce. Stanisław Kluk wywalczył w tej konkurencji 9 pozycję, uzyskując wyższą przeciętną prędkość niż Kępka, mianowicie 128,7 km/godz.

Mimo tak dobrych wyników, Franciszek Kępka awansował tylko o jedno miejsce i zajmuje w łącznej klasyfikacji 5 pozycję. Znowu jednak poważnie zmniejszył różnicę dzielącą go od medalowej pozycji.

Nieoficjalne wyniki IX konkurencji — dla obu klas trójkąt 513 km:

Klasa otwarta	km/godz.
1. Ax (Szwecja)	— 140,2
2. Cartry (Francja)	— 137,6
3. Moffat (USA)	— 136,8
4. Kluk (Polska)	— 128,8
Klasa standard	km/godz.
1. Kępka (Polska)	— 125,1
2. Reichmann (NRF)	— 123,8
3. Beltz (USA)	— 121,5
4. Renner (Australia)	— 121,4
5. Wujczak (Polska)	— 118,0

PO IX KONKURENCJACH:
Klasa otwarta

1. Moffat (USA) — 8734
2. Grosse (NRF) — 8295

Puchar Włoch
w piłce nożnej

Stabo spisyują się liderzy włoskiej ekstraklasy piłkarskiej, Lazio Rzym i Juventus Turyn, w pucharze Włoch. W spotkaniach finałowych, oba te zespoły, zakwalifikowane do grupy „B” zdobyły do tej pory po 1 pkt. w bezbramkowym meczu między sobą. W grupie „A” Inter pokonał Milan 1:0, a Bologna zwyciężyła Atalantę 2:1. Po dwóch kolejkach w grupie tej prowadzą Inter i Bologna — po 4 pkt. W grupie „B” na czele znajdują się zespoły Casena i Palermo — po 3 pkt. (PAP)

3. Zegels (Belgia) — 8297
Miejsca Polaków nie są jeszcze znane.

Klasa standard	pkt.
1. Renner (Australia)	— 7539
2. Mercier (Francja)	— 7433
3. Fitchett (Anglia)	— 7334
4. Kępka (Polska)	— 7303
5. Wujczak (Polska)	— 6895

Interesujące mecze
w turnieju piłki ręcznej

Sporo emocji dostarcza liczny sympatykom piłki ręcznej międzynarodowy turniej rozgrywany z okazji rocznicy wyzwolenia Poznania.

Mimo że wszystkie drużyny rozegrały już po dwa spotkania, sytuacja w grupach eliminacyjnych nie została jeszcze wyjaśniona. W grupie I szanse na zwycięstwo mają zespoły poznańskiego Grunwaldu i Banika Karvina, w grupie II natomiast kandydaci do pierwszego miejsca: Gwardia Opole i Energetyk Poznań, podzieliły się wczoraj punktami.

W drugim dniu turnieju największym zainteresowaniem cieszyły się derby Grunwaldu i AZS-u. Zgodnie z przewidywaniami zwyciężyli wojskowi 26:20, prowadząc również do przerwy 13:11. Przez większość czasu spotkania byliśmy świadkami wyrównanej i niezwykle interesującej gry. W meczu tym przeciwko lepszymu wyszkoleniu i taktyce Grunwaldu, zespół AZS-u postawił na szalę wszystkie umiejętności i jeszcze na dziesięć minut przed końcowym gwizdkiem zwycięstwo było sprawą otwartą. Ostatecznie jednak triumfowała rutyna, poparta wysoką techniką — kilkakrotnie oglądaliśmy wysokie klasy akcje w wykonaniu zawodników Grunwaldu. Bardzo dobrze spisywał się również w bramce wojskowych Leśniczak, którego wyższość musiał uznać niezaprzeczalnie w zespole AZS-u egzekutor rzutów karnych Świerdzki. Najwięcej bramek dla zwycięzców zdobyli: Ganske, Roessler i Ratajczak po 6. Dla AZS-u Andrzejewski 7, Sojkin i Müller po 3.

Bardziej zacięty, chociaż stojący na nieco niższym poziomie, był natomiast mecz Gwardii Opole i poznańskiego Energetyka, zakończony ostatecznie wynikiem remisowym 16:16, do przerwy 11:8 dla Gwardii. Poznaniacy w początkowej fazie meczu popełnili kilka błędów, po których przegrywali 4:1. I chociaż później, po kilku szybkich akcjach udało im się zmniejszyć nieco niekorzystną różnicę, to jednak inicjatywa należała do gwardzistów. Również po zmianie stron zawodnicy Energetyka rzadko potrafili sforsować obronę przeciwników i dopiero w ostatnich minutach meczu zdobyli wyrównującą bramkę. W zespole Gwardii najsukcesowniej strzelcem był Przybecki 7 — i Zajączkowski — 4 bramki. Dla Energetyka Forsyjak zdobył 5 bramek a Wesolowski 4.

W pozostałych wczorajszych meczach Stal Mielec pokonała Poznań 26:18 (11:11). Najwięcej bramek dla Stali zdobyli Gąsior 8, Gackowski i Tylko po 4. Dla Poznańi Żelazek 5. Banik Karvina pokonał Lubliniankę 28:13 (10:7). Dla zwycięzców najwięcej bramek zdobyli Bruna 12 i Hudecek 4. Dla Lublinianki Sietewski 5.

W pozostałych wczorajszych meczach Stal Mielec pokonała Poznań 26:18 (11:11). Najwięcej bramek dla Stali zdobyli Gąsior 8, Gackowski i Tylko po 4. Dla Poznańi Żelazek 5. Banik Karvina pokonał Lubliniankę 28:13 (10:7). Dla zwycięzców najwięcej bramek zdobyli Bruna 12 i Hudecek 4. Dla Lublinianki Sietewski 5.

Rodzice ćwiczą
razem z dziećmi

Ognisko TKKF-AWF wznawia po świątecznej przerwie, ćwiczenia gimnastyczne rodziców i dzieci w wieku 2-6 lat. Zajęcia odbywają się popołudniowo w sali przy ul. Chwałkowskiego, przeniesione zostały do sali AWF w Parku Kasprzaka. Pierwsze ćwiczenia już jutro — niedziela, godz. 9,30.

zostałe sekcje: AZS-u, Zagłębia i Warty Śrem, nie zamierzają składać broni to jednak trudno będzie odebrać prymat poznaniakom.

W szermierce o sukcesach decyduje szkolenie, tymczasem trenerów po prostu brakuje. Na kilka set młodzieży i zawodników czynnie uprawiających tę dyscyplinę przypada zaledwie pięciu szkoleniowców z uprawnieniami trenerskimi. Dwóch z nich pracuje w poznańskiej Warszawie, po jednym w Śrebie, Koninie i AZS-ie.

Nie wszyscy też zawodnicy mają właściwe warunki treningowe. Przykładem akademicy — od lat korzystający z ograniczonym zakresem z możliwości treningów w salach szkolnych. Sytuacja szermierzy tego klubu w najbliższym czasie ulegnie radykalnej poprawie, gdyż znajdująca się w pawilonie sportowym budowanym przy ul. Pułaskiego.

W sumie mimo pewnych niedoskonałości, aktywa wielkopolskiej szermierki nie przedstawiają się najgorzej. Trzecie miejsce w kraju, choć wysokie, nie zadowala działaczy. Faktem jest, że aspiracje te nie zostały ostatnio przypięte czczone sukcesami na szerszej, międzynarodowej arenie.

Obecnie okazuje się, że juniorzy i dobrze się składa, że właśnie oni, wszak zwiększa to szanse na przedłużenie pasma „wyścigów”. Być może prognozy te są zbyt optymistyczne, upośledzając nas jednak do tego ubieżerocznego wyniku. Mamy nadzieję, że obserwowane natarcie wielkopolskich szermierzy nie załamie się na pierwszej poważniejszej przeszkodzie.

BOGDAN ZDANOWSKI

Szermierze w natarciu

Przez kilka lat spokojnie było w światku wielkopolskiej szermierzy. Najlepsi mieli zapewnione miejsca w kadrze, trafiali do reprezentacji olimpijskiej, a i z mistrzostw świata potrafili przywieźć najcenniejszy kruszc.

Poziom czołówki a praca z zapleczem to jednak nie to samo. Odeszli mistrzowie, wyrzucili konkurenci — o zawodnikach z Wielkopolski mniej mówiono. Owszem, zdarzały się sukcesy na krajowych planach, niewystarczające jednak do przywdziania reprezentacyjnych dresów. I kiedy znaczna część sympatyków pogodziła się z myślą, że po latach tłustych muszą przyjść chude, okazało się, że z szermierzami wcale nie jest tak źle.

Wystarczy przypomnieć tutaj brązowych medalistów mistrzostw Polski — florecistów Warty, czwartą w kraju drużynę szpadzistów AZS-u, stała się ona jedną z większych sensacji rozegranego w Poznaniu pod koniec ubiegłego roku, turnieju. I chociaż sukcesy te są w znacznej mierze zasługą walczących jeszcze zawodników starszych sztaf, to jednak obok nich byli także młodzi, utalentowani i nieźle wyszkoleni. Świadczy o tym wyniki wcześniejszego turnieju indywidualnego, w którym we florecie kobiet Lechna, wśród mężczyzn Jabłoński, w szpadzie Szymkowiak oraz w szabli Kosiński, tak że zaszli wysoko.

Nazwisk młodych, dobrze zapowiadających się zawodników można by wymienić jeszcze kilka, w braliśmy tych właśnie, jako że na czołwka znalazła się w składzie kadry przygotowującej się do mających się odbyć za kilkanaście

tygodni szermierczych mistrzostw świata juniorów. Ostateczny skład reprezentacji nie został jeszcze ustalony, poznaniacy jednak mają najpoważniejsze szanse na znalezienie się w gronie wybrańców, dodajmy, mimo bardzo młodego wieku — w kategorii juniorów mają jeszcze przed sobą trzy lata wyścigów.

Pasmo zwycięstw szermierczych młodzieży jest znacznie dłuższe, wielokrotnie przecież zdobywała ona najwyższe w kraju laury wśród swych rówieśników. Drugie miejsce podczas Centralnej Spartakiady Młodzieży świadczy, że również w gronie najmłodszych adeptów zaplecze jest wyjątkowo bogate.

Stało się to możliwe dzięki temu, że wielkopolscy szkoleniowcy w tej dyscyplinie jako jedni z pierwszych nawiązali ścisłą współpracę z Kuratorium Okręgu Szkolnego w Poznaniu. Wynikiem porozumienia było utworzenie w kilku szkołach podstawowych szermierczych klas sportowych. Corocznie kilkadziesiąt dziewcząt i chłopców już w klasach piątych poznaje trudne arka te sztuki.

Klasy sportowe organizowane są nie tylko w Poznaniu. Bardzo dobrze rozwija się także współpraca ze szkołami podstawowymi w Śrebie i Koninie. Tak więc również kluby w tych miastach dysponują corocznie kadrą nieźle wyszkolonych zawodników, z których najlepszy bardzo szybko dają się poznać na planie.

Mimo że praca szkoleniowa rozwija się we wszystkich ośrodkach to jednak konto zwycięstw najszybciej rośnie reprezentantom Warty. I trudno się temu dziwić. W tym właśnie klubie utworzono sekcję przewodnią, skierowano do pracy najlepszych szkoleniowców, zgromadzono najbardziej utalentowaną młodzież. Chociaż po-

ZAKŁAD USŁUGOWY NR 2
POZNAŃSKICH ZAKŁADÓW WYROBÓW RYMARSKICH
W KONINIE, PLAC WOLNOŚCI 5
WYKONUJE W KRÓTKICH TERMINACH USŁUGI
DLA LUDNOŚCI
Z ZAKRESU SZYCIA ODZIEŻY SKÓRZANEJ:
plaszcz, kurtki, spódnice, kamizelki itp.
ze skór zamszowych, gładkich cielęcych i końskich
w różnych kolorach.
772-K1

SZKOŁA DLA PRACUJĄCYCH nr 3
w Poznaniu, ul. Marii Magdaleny 10
przyjmuje
codziennie (z wyjątkiem soboty)
w godzinach od 16 do 20
ZAPISY
osób pracujących i niepracujących
zawodowo powyżej lat 18, pragnących ukończyć szkołę podstawową
w zakresie 7 lub 8 klas.
Zajęcia rozpoczynają się 1 lutego 1974 r.
1003-K1

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW
OCHRONY MIENIA I USŁUG RÓŻNYCH
W POZNANIU
zawiadamia, że z dniem 15 stycznia br.
ZOSTAŁY ZMIENIONE NUMERY TELEFONÓW:
ODDZIAŁ TERENOWY NR 2
ul. Taczanowskiego barak 2
67-54-13
ODDZIAŁ TECHNICZNO - INSTALACYJNY
ul. Taczanowskiego barak 2
67-54-14
908-K1

Praca Nauka

Zatrudnię zaraz stolarza meblowego na bardzo dobrych warunkach. Możliwość otrzymania w krótkim terminie mieszkania. Wiedza: Elbląg, ul. Gwiezdna 16 m. 24, telefon 31-51. 175p

Pomoc domowa, potrzebna zaraz. Warunki bardzo dobre. Poznań - Młyńska 9 m. 5. 18665g

Młode pracownice, przyjmę. Adres wskaże „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 18098gpr.

Fryzjerka dobra, uczenni ca 18 lat - potrzebne. Świerczewskiego 65. 17221g

Potrzebny tokarz. Warsztat, Różana 18. 18672g

Uczeń do zawodu tapicera skiego, potrzebny. Chwałkowski 10 - Wilda. 17312g

Język angielski, francuski, niemiecki, polski, rosyjski, przedmioty ścisłe - dla dzieci, młodzieży, dorosłych, pod kierunkiem pedagoga. Traugutta 19 m. 6. Zgłoszenia godz. 19-20. 15847g

Lekcje utrwalające - ma tematyka, język polski (klasa VII, VIII) pod kierunkiem pedagoga. Radosna 66. Zgłoszenia tylko godz. 19-20. 16615g

Tańców towarzyskich - wyucza Adela Szczurkówna, Poznań, al. Marcinkowskiego 2a, parter. 16878g

● Sprzedaż

Sprzedam okazjonalnie ręczną prasę kolankową, siła ciśnienia 20 ton oraz prasę czterokolumnową, siła ciśnienia 8 ton - wykonanie fabryczne. Szczecińskiej 14a, tel. 645-87. 16965g

Kożuch męski, sprzedam. Osiedle Piastowskie 99 m. 7, tel. 739-27. 18657g

Sprzedam niedrogo 3 fotole, amerykańskie oraz 2 węgierskie „radary”. Tel. 430-50. 168p

Sprzedam wóz konny ogumiony. Poznań, Dolina 2 m. 9. 17535g

Siatki parkanowe, na klatki i siła - polecam. Czerwonej Armii 23. 17213g

● Samochody

Sprzedam Syrenę rocznik 1968. Rycerska 3 m. 8. 18737g

Sprzedam Ursusa C 451 z podnośnikiem. Stefan Maćkowiak, Dobreżyn, poczta Ruk, pow. Nowy Między. 166p

● Nieruchomości

Poznań! Pół willi, komfort, parter, 3 pokoje, kuchnia, przynależności, taras, ogród, wydzielone, (atrakcyjne położenie) - sprzedam. Warunek: kawalerka lub pokój z kuchnią w nowym budownictwie. Pośrednicy wykluczeni. Oferty z ceną „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 206-K2.

● Lokale

Zamienię 3-pokojowe, kuchnia, c. o., tel. centrum - na 2-pokojowe i 1 pokój, kuchnia, c. o. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 18005g.

Zamienię 2-pokojowe, kwaterunkowe, c. o., ciepła woda, I piętro, Osiedle Świerczewskiego - na 3-4-pokojowe z c. o., również spółdzielcze. Chętnie na Grunwaldzie. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 18745g.

Panięcie pokój wynajmę. Śródmieście. Graniczna 4 m. 12. 18668g

Mieszkanie samodzielne 72 m² (dwa pokoje, kuchnia, parter, telefon, nadające się na pracownię, biuro, przy Czerwonej Armii - zamienię na M-3, w nowym budownictwie. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 18598g.

Zguby Różne

Ostrzegam przed kupnem zegarka damskiego „Rozenthal” (koperta srebrna wytłaczana). Nabywcę proszę powiadomić - Gąsiorowskich 10 m. 18, względnie Prokuraturę Powiatową w Poznaniu - Grunwaldzka 88, nr akt 105 1115/73. 18457g

Wtorek, 22 stycznia, zgubiono złotą bransoletkę z napisem Barbara, zwrot wynagrodzić. Tel. 315-52. 18673g

Zgubiono dowód rejestracyjny od samochodu „Warszawa” nr PT 04-25, nazwisko Józef Rydlichowski, Szczepankowo, pow. Kościan. 170p

Przyjmę akwizycję, posiadam samochód. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 18544g.



Nie zwlekaj ze złożeniem kuponu na jutrzejszą grę
„KOZIOŁKÓW”
CZEKA NA CIEBIE
wysoka wygrana.
955-K1

Koldry wełniane oraz z pierzyn - wykonuję. Poznań, Kwiatowa 8. 18107g

Bezpyłowe cyklinowanie parkietów. Tel. 609-80. 16072g

Wypożyczalnia najmniejszych sukien ślubnych, welonów, nakryć do chrztu. Mickiewicza 20. 17560g

Wykonuję siatkę ogrodzeniową, ogrodzenia, bramy, kraty oraz wszelkie prace ślusarskie. Dzierżyńskiego 150 (podwórko). 17958g

Odstąpię lokal, śródmieście, nadający się na handel, pracownię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 18794g.

Posiadam samochód Fiat „Czeka” akwizycję. Tel. 468-33. 17722g

● Matrymonialne

Przystojna, uczuciowa, ozdobna, balustrady, kraty, trzepaki, konstrukcje metalowe - wykonuję, płatne również kredytem PKO. Poznań - Świerczewo, Jaszunskiego 12, tel. 204-45. 16450g

Biuro Matrymonialne - „Małżeństwo” - Poznań, Libelta 29, zaprasza wszystkich samotnych na Wielki Ball Karnawałowy, w dniu 2 lutego 1974. Bilety do nabycia w Burze - godz. 15-19. 17826g

Dnia 24 stycznia 1974 r. zmarł nagle

KOLEGA

JÓZEF DZIEMBOWSKI
sekretarz Rady Zakładowej.

Odszedł od nas zasłużony i ceniony pracownik, długoletni działacz związkowy, odznaczony Honorową Odznaką m. Poznania, Srebrną i Złotą Odznaką Związkową.

Pogrzeb odbędzie się 26 stycznia 1974 r. o godz. 11.40 na cmentarzu junikowskim.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy najgłębszego współczucia.

Dyrekcja, Samorząd Robotniczy i współpracownicy
Zakładów Mechanicznych
Przemysłu Poligraficznego „Grafmasz”
w Poznaniu. 1035-K1

Dnia 25 stycznia 1974 r. zmarł nagle w wieku 56 lat najdroższy mąż i ojciec, śp.

JÓZEF DZIEMBOWSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 26. I. 1974 r. o godz. 11.40 na cmentarzu junikowskim.

W głębokim smutku pogrążona
żona z dziećmi
18787g

Dnia 22 stycznia 1974 r. zasnęła w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach nasza najdroższa matka, teściowa, babcia i prababcia, przeżywszy 90 lat, śp.

WIKTORIA CZEPIK

z domu DESKA

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 26 bm. o godz. 12 na cmentarzu przy ulicy Lutyciej,

o czym zawiadamia strokana
rodzina

Osobnych zawiadomień nie wysyła się.
Poznań, Jarocin, Brzeg. 18640gpr

Dnia 23 stycznia 1974 r. zmarła nagle nasza długoletnia pracownica

KRYSTYNA BIAŁOŻYŃSKA

Zegnając Ją ze smutkiem składamy wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie.

Pogrzeb odbędzie się dnia 26 bm. o godzinie 15.30 w Pobiedziskach.

Kierownictwo i pracownicy
Izby Porodowej i Przychodni Rejonowej
w Pobiedziskach. 18778g

Dnia 24 stycznia 1974 roku zmarł nagle przeżywszy lat 68

KAZIMIERZ PRZYBYLSKI

geodeta

były długoletni i zasłużony pracownik Miejskiej Pracowni Geodezyjnej, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką Honorową m. Poznania, Srebrną Odznaką za Zasługi w Geodezji i Kartografii oraz innymi odznaczeniami.

W Zmarłym straciliśmy serdecznego i cenionego kolegę i przyjaciela.

Pogrzeb odbędzie się dnia 26 stycznia br. o godz. 13.25 na cmentarzu na Junikowie.

Rodzinie Zmarłego wyrazy serdecznego współczucia składają

Kierownictwo, Rada Oddziałowa ZZ
oraz grono koleżanek i kolegów
Biura Geodezji i Kartografii m. Poznania.

Dnia 23 stycznia 1974 r. po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu przeżywszy lat 84 kochana mama, babcia i prababcia, śp.

WIKTORIA WIECZOREK

z domu PODZEREK

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 26 bm. o godz. 12.50 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona
rodzina

Poznań, ul. Prądyńskiego 14 m. 1. 1873g

Dnia 23 stycznia 1974 r. zmarł nasz były długoletni pracownik

JAN TURTOŃ

Cześć Jego pamięci!

Rodzinie Zmarłego wyrazy serdecznego współczucia składają

Zarząd i pracownicy
Wojewódzkiego Zakładu
Doskonalenia Zawodowego w Poznaniu.
1030-K1

Dnia 24 stycznia 1974 r. zmarł nagle mój najukochańszy mąż, najdroższy ojciec, dziadek, brat, śp.

CZESŁAW RASZEWSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 28 bm. o godzinie 11.55 na cmentarzu junikowskim,

o czym z głębokim żalem zawiadamia

rodzina

18837g

Dnia 24 stycznia 1974 r. zmarł nagle przeżywszy lat 70

CZESŁAW RASZEWSKI

pracownik
Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa
Handlu Obuwem w Poznaniu.

W Zmarłym tracimy cenionego, ofiarnego i długoletniego pracownika.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy współczucia.

Rada Zakładowa, Dyrekcja i pracownicy
Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa
Handlu Obuwem w Poznaniu,
Stary Rynek 53/54. 1036-K1

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 24 stycznia 1974 r. zmarł w wieku 69 lat

FRANCISZEK WIŚNIEWSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 28 bm. o godzinie 11 na cmentarzu junikowskim.

W głębokim smutku pogrążona

żona z córką i wnuczkami

Poznań, ul. Łąkowa 9 m. 9. 18852g

Dnia 24 stycznia 1974 r. zmarła, opatrzona Sakramentami św., po długiej chorobie ukochana żona, siostra, bratowa, szwagierka i ciocia, śp.

IRENA GRZESZKOWIAK

z domu SZYMAŃSKA

Pogrzeb odbędzie się dnia 28 bm. o godzinie 14 na cmentarzu górczyńskim.

W smutku pogrążony

mąż z rodziną

Poznań, Scinawska 56. 18769g

† W dniu 24 stycznia 1974 r. przestało bić serce pełne poświęcenia, mojej najukochańszej mamusi, teściowej i babuni, śp.

STEFANII OW CZARZAK

Pogrzeb odbędzie się dnia 28 bm. o godzinie 10.30 na cmentarzu górczyńskim,

o czym w głębokim smutku zawiadamia

córka z mężem i wnukami

Poznań, ul. P. Findera 48 m. 8. 18841g

† Dnia 25 stycznia 1974 r. zasnęła w Bogu w wieku 83 lat nasza zawsze nam droga, ukochana i niezastąpiona matka, siostra, babunia, teściowa i szwagierka, śp.

ANNA SZYMAŃSKA

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 28 bm. o godz. 10.50 na cmentarzu górczyńskim,

o czym zawiadamia w głębokim smutku pogrążona

rodzina

Poznań, ul. Bułgarska 152a m. 5. 18833g

† Dnia 21 stycznia 1974 r. zmarł nagle w Mableton Hospital (Wielka Brytania) w wieku 57 lat, śp.

SŁAWOSZ MICHAŁOWSKI

inż. - architekt

O bolesnej stracie zawiadamiają pogrążeni w smutku

bracia i rodzina

18495g

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 24 stycznia 1974 r. po ciężkiej chorobie zakończył swe pracowite życie, opatrzony Sakramentami św., nasz ukochany mąż, ojciec, teść, dziadek, brat, szwagier i wujek, przeżywszy lat 68

KAZIMIERZ PRZYBYLSKI

geodeta

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 26 bm. o godz. 13.25 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona

żona i rodzina

Poznań, Ratajczaka 27 m. 8. 18854g

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 25 stycznia 1974 r. zasnęła w Bogu po pracowitym i pełnym poświęcenia życiu nasza najukochańsza żona, córka, mamusia, teściowa i babunia, przeżywszy lat 52

KRYSTYNA MAIK

z domu WESOŁOWSKA

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 28 bm. o godz. 13 na cmentarzu na Miłostowie.

W smutku pogrążony

mąż z rodziną

Poznań, ul. Kruszwicka 2 B. 18853g

† Dnia 24 stycznia 1974 r. zmarł nagle po odprawionej mszy św., namaszczonej Olejami św., śp.

ksiądz

CZESŁAW KURZAWSKI

proboszcz w Tursku k. Pleszewa

przeżywszy lat 60, w tym 33 lata w kapłaństwie.

Wprowadzenie zwłok do kościoła parafialnego w Tursku w sobotę, 26 bm. o godzinie 15, pogrzeb w niedzielę, 27 bm. o godzinie 14,

o czym zawiadamiają

K S I E Ż A

Dekanatu Pleszewskiego

18744g

Wszystkim, za okazane współczucie, wieńce i kwiaty oraz udział w pogrzebie naszej matki

z BOHATYREWICZÓW

JANINY CYBICHOWSKIEJ

SERDECZNE PODZIĘKOWANIE

składają

dzieci

Puszczykówko, Poznań.

18764g

Radzie Zakładowej, Pracownikom Bazy Materiałowej PRK 10, Chemicznej Spółdzielni Pracy „Guma” w Obornikach, Krewnym i Znajomym - za wyrazy współczucia, złożone wieńce i kwiaty oraz udział w pogrzebie męża mego

ANDRZEJA CUPIAŁ

SERDECZNE PODZIĘKOWANIA

składa

żona z dziećmi

18459g

Dyrekcji, Gronu Pedagogicznemu, POP, Młodzieży i Komitetowi Rodzicielskiemu Liceum Ogólnokształcącego im. T. Kościuszki w Jarocinie oraz Kolegom, Przyjaciołom, Znajomym i Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie

TADEUSZA CHARŁAMPOWICZA

również za wyrazy współczucia, okazaną życzliwość i pomoc,

SERDECZNE PODZIĘKOWANIA

składa

rodzina

18813g

PRACOWNIKOM

MARIANOWI NIEWOLAKOWI

i BARBARZE SCHLEGEL

WYRAZY GŁĘBOKIEGO WSPÓŁCZUCIA

z powodu śmierci

ZONY I MATKI

składają

Dyrekcja, POP, Rada Zakładowa
i współpracownicy

Zakładu Naprawczego Mechanizacji
Rolnictwa w Poznaniu,
ul. Warszawska 39/41.

1026-K1

PROGRAM I: 8.30 — Filmowy z
Marlena Dietrich — „Maroko”; 10